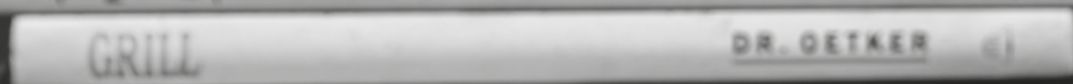
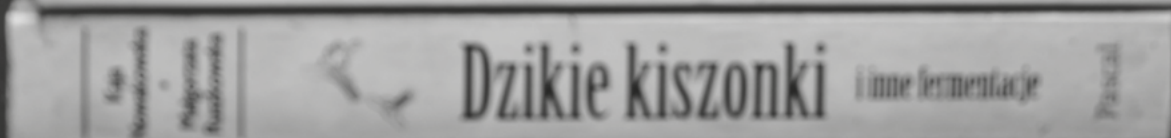
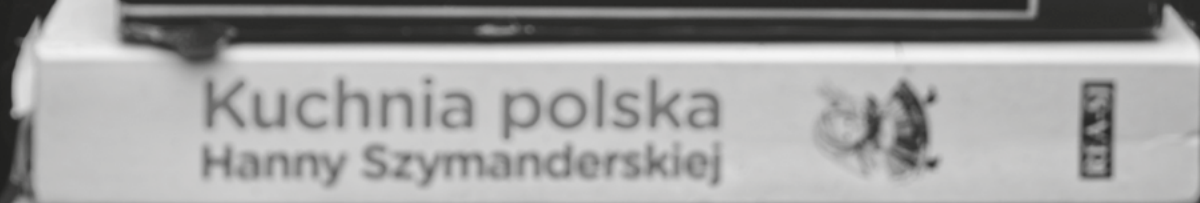


Gazeta Kowarska

Kwartalnik społeczno-kulturalny

02/2025

AMERYKA NA MAKSA



WSTĘPNIAK

Drodzy Czytelnicy,

oddajemy w Wasze ręce kolejny numer Gazety Kowarskiej, która w ubiegłym roku obchodziła swój okrągły jubileusz. Przeczyliśmy go, ale trudno się dziwić: 21 lat to sporo czasu i wiele się przez ten okres zmieniło.

Naszą gazetę wydajemy jako Miejski Ośrodek Kultury w Kowarach. Zaczynaliśmy jako kwartalnik, później dwumiesięcznik, a przez krótki czas – z inicjatywy śp. Jacka Kunikowskiego, próbowaliśmy nawet zostać miesięcznikiem. Przez lata zmieniła się też forma wydania: z płatnego przeszliśmy na bezpłatne, możliwe dzięki wsparciu Gminy Kowary i decyzji o pozostaniu przy wersji papierowej, mimo kryzysu prasy drukowanej.

Zmiany dotyczyły również tytułu (przez pewien czas nosiliśmy nazwę Słołsity) oraz redaktorów naczelnych. Przewinięło się ich przez te lata pięcioro. Wierzmy, że już od następnego numeru poznamy nową osobę na tym stanowisku. Obecny numer przygotował nasz zespół redakcyjny, ponieważ dotychczasowy redaktor naczelny, Jarosław Szczyżowski, zrezygnował z funkcji z powodu wielu zobowiązań. Nie żegnamy się jednak – Jarek wciąż nas wspiera, a my życzymy mu powodzenia w pracy literackiej. Właśnie podpisał umowę z wydawnictwem Znak na trzecią powieść – gratulujemy!

Lata minęły niepostrzeżenie. Kto z Was pamięta pierwszą okładkę? Zdobiło ją kilkadziesiąt miniaturk zdjęć mieszkańców Kowar. W naszym biurze leży ostatni egzemplarz tego numeru, wydanego w... no właśnie, w którym roku? Wielu z tych osób już

niestety nie ma z nami, ale pozostały wspomnienia i papierowy dowód ich istnienia. To utwierdza nas w przekonaniu, że lokalna prasa drukowana ma sens. Jest świadectwem historii – tej małej, codziennej, lokalnej – której wielkie redakcje zazwyczaj nie zauważają. Obecnie drukujemy 800 egzemplarzy każdego numeru, a wersję elektroniczną w formacie PDF można pobrać ze strony www.mok.kowary.pl. Mamy jednak nadzieję, że nigdy nie zabraknie nam sił i środków na wydawanie wersji papierowej – bo ona jest... po prostu bardziej realna. Z nadzieją patrzymy też na odrodzenie papierowej wersji Nowin Jeleniogórskich, której reaktywacji z heroicznym uporem podjął się Daniel Antosik. Trzymamy za niego kciuki! Tymczasem zapraszamy do lektury kolejnego numeru naszej ponad dwudziestoletniej Gazety Kowarskiej.

Zespół redakcyjny



fol. KK

»» Święto samorządu

4 CZERWCA 2025 W SALI WIDOWISKOWEJ MOK W KOWARACH ODBYŁA SIĘ AKADEMIA Z OKAZJI 30-LECIA SAMORZĄDU DOLNOŚLĄSKIEGO, na którą zaprosili Przewodniczący Sejmiku Województwa Dolnośląskiego Jerzy Pokój, Dyrektor Ośrodka Kultury i Sztuki we Wrocławiu Igor Wójcik, Stowarzyszenie Muzyczno-Wydawnicze Klassik Modern oraz Gmina Miejska Kowary z panią Burmistrz Elżbietą Zakrzewską. Podczas wydarzenia wystąpiły dzieci i młodzież z kowarskich szkół podstawowych oraz Przedszkola Publicznego nr 1. Wydarzenie zwieńczone zostało koncertem „Chopin przez Dolny Śląsk” i występem Gracjana Szymczaka na fortepianie (prodziekan Akademii Muzycznej im. K. Lipińskiego we Wrocławiu) z towarzyszeniem Orkiestry Karkonoskiej Filharmonii Kameralnej pod dyrekcją Romana Samostrokova.



fol. KK

25 MAJA ODBYŁ SIĘ FESTYN RODZINNY Z OKAZJI DNIA MATKI I DZIECKA NA TERENIE SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 1. Impreza zdążyła już wpisać się na stałe w kalendarz rozrywkowo-kulturalny naszego miasta. Znakomita organizacja i moc atrakcji, którą zawdzięczamy Stowarzyszeniu Eurojedynka, przy wsparciu sponsorów i samorządowców, nie zawiodła najmłodszych oraz ich rodziców. Mieliliśmy okazję podziwiać występy dzieci z kowarskich szkół i przedszkola, Kowarskich Wrzósów i zespołu ART Kowary. Był lunapark, ścianka wspinaczkowa, namioty edukacyjne Karkonoskiego Parku Narodowego, Nadleśnictwa „Śnieżka” i Związku Gmin Karkonoskich, pokazy umiejętności goprowców i straży pożarnej. Gwoździem programu była loteria pączkowa, podczas której zwycięzcy otrzymali atrakcyjne nagrody.

Weszli, bo mogli

3.06.2025 około godziny 23:45 dwóch mężczyzn weszło na rusztowanie przy remontowanej wieży kościoła NMP w Kowarach.

Mężczyźni zachowywali się głośno, co zaalarmowało duchownych z Zakonu Ojców Franciszkanów, którzy z kolei niezwłocznie wezwali policję. Funkcjonariusze policji i straży pożarnej mieli problem, aby namówić mężczyzn do zejścia z rusztowania. W końcu jeden z mężczyzn zszedł na dół, natomiast drugi odgrażał się, że „prędzej skoczy, niż zejdzie”. Akcja na wysokości ponad 50 metrów nad ziemią stawała się coraz bardziej niebezpieczna. Ze względu na zachowanie mężczyzny i okrzyki gapiów, którzy pojawili się równie szybko jak służby, i dopingowali go do skoku okrzykami. Po dłuższej rozmowie udało się przekonać 33-latkę do bezpiecznego zejścia w asyście strażaków. Okazało się, że mężczyzna miał ponad 1,6 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Miałem szansę porozmawiać z tym z mężczyzną i zapytany, dlaczego wdrapali się z kolegą na rusztowanie, odpowiedział, że był pijany i wszedł „bo mógł”. Mogło dojść do tragedii, oczywiście winę za zaistniałą sytuację ponoszą mężczyźni, którym pod wpływem alkoholu uruchomiła się znana w Polsce „ułańska fantazja”, ale wykonawcy tego typu robót budowlanych powinni myśleć za innych, bo tego też wymaga od nich prawo budowlane.



GAZETA KOWARSKA / SŁOŁSITY
kwartalnik miejski

Redakcja: Piotr Pawelec, Jarosław Szczyżowski, Dariusz Kaliński, Agnieszka Jakubik, Ewa Kubarko-Lewandowska (dział reklam)
Współpracują: Wojciech Miatkowski, Michał Pezda, Ziomek
Wydawca: Miejski Ośrodek Kultury, ul. Szkolna 2, 58-530 Kowary, tel./fax: 75 718 25 77; [kowary.mok@gmail.com.pl](mailto:kowary.mok@gmail.com)
Layout, skład komputerowy: literro
Okładka: Maks Wójcik, fot. Dariusz Kaliński
Wydawca i redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam opublikowanych zgodnie z art. 36.

Gazeta Kowarska



W gabinecie Pani Burmistrz

Redakcja: Pani Burmistrz, jako nowy redaktor, nie chciałbym narzucać tematu naszej pierwszej rozmowy, więc może jest coś, od czego Pani chciałaby zacząć?

Elżbieta Zakrzewska: 30 czerwca odbyła się sesja absolutoryjna Rady Miejskiej i jako Burmistrz uzyskałam absolutorium i votum zaufania w jednogłośnie głosowaniu, za co wyraziłam swoje podziękowania Radzie Miejskiej, wszystkim jednostkom organizacyjnym gminy, pracownikom Urzędu Miejskiego i mieszkańcom miasta Kowary. Uzyskanie absolutorium i votum zaufania świadczy, że ten kontakt między mieszkańcami a Burmistrzem, między kierownikami jednostek organizacyjnych a pracownikami i radnymi jest pozytywny. To jest najważniejsze. Budżet zrealizowaliśmy bardzo dobrze za 2024 rok, mimo że był to bardzo trudny, bo powodziowy, budżet. Ciągłe jakieś kataklizmy nas nawiedzają, najpierw była pandemia covid, później wojna, a teraz powódź. Myślę, że dla mieszkańców najważniejszą rzeczą w tej chwili jest to, że w najbliższych dniach będą podpisywane jedne z najważniejszych umów na inwestycje.

Właśnie, wszyscy słyszeliśmy pogłoski o nowych inwestycjach, proszę nam przybliżyć ich szczegóły.

Pierwsza umowa, która już została podpisana, obejmuje budowę chodnika pieszego łączącego przejazd PKP z naszym stadionem miejskim. Jest to inwestycja na kilkaset tysięcy złotych i będzie realizowana przez firmę „Corso” Marek Zimmer. Udało nam się również pozyskać środki z projektu „Feniks” na utworzenie 100 miejsc parkingowych w Kowarach i będą to parkingi małe, średnie i duże. Poza tym pozyskaliśmy środki na remont całej ulicy Dworcowej, o czym już informowaliśmy wcześniej.

Nastąpi zmiana organizacji ruchu i ulica dworcowa będzie w ruchu okrężnym jednokierunkowym. Przy dworcu również powstanie ścieżka pieszo-rowerowa, która będzie kierowana w stronę ulicy Borusiaka, łącznie z mostem wiszącym między ulicami Borusiaka i Tkaczy. To są nowe pieniądze, które udało się zdobyć. Będzie bezpiecznie i chodzi mi przede wszystkim o dzieci i młodzież, które będą wysiadać z autobusów, czy w przyszłości z pociągów na tej ulicy. Kilka inwestycji zbiega się w czasie: Dworcowa rusza od września, wcześniej KSWiK ma wymienić wszystkie przyłącza od skrzyżowania ulicy Jeleniogórskiej z Zamkową przez ul. Dworcową do Borusiaka. Firma Jel-Tech, która będzie wykonawcą tej inwestycji wybuduje chodniki i wyniesione przejścia dla pieszych oraz wymieni nawierzchnię jezdni. Kolejny program z „Feniksa”, który rusza w realizacji, to remont nawierzchni i chodników od ulicy Borusiaka w kierunku ul. Matejki i ul. Słonecznej. To jest inwestycja na około 15 mln zł, z czego 8 mln musimy mieć swoich, ale majstersztyk, który udało się przeprowadzić to jest pozyskanie środków z innego projektu, dzięki czemu z budżetu miasta będziemy musieli wyłożyć tylko około 3 mln zł. Zrobimy oświetlenie na Borusiaka, ścieżkę pieszo-rowerową, ławeczki oraz most. Również „Grzybek” czyli herbaciarnia i wieża ciśnienia, w której jest wystawa lasek uzyskają nowe przejście z ul. Słonecznej, ale również z ul. 1 Maja obok Szkoły Podstawowej nr 3. Staramy się robić jedno przedsięwzięcie za drugim, żeby mieszkańcom nie utrudniać życia. Proszę o cierpliwość, bo dzięki tym remontom ta część naszego miasta zmieni swoje oblicze i wypięknie.

A propos tego bezpieczeństwa, chciałem zapytać, w imieniu mieszkańców Wojkowa, o rondo na „obwodnicy” i o przejścia dla pieszych z Kowar w kierunku dzielnic Wojków?

To jest inwestycja, którą prowadzi Powiat Karkonoski, który ma zrobić rondo, natomiast my wspólnie z DSDiK mieliśmy robić bajpas pieszy, czyli chodnik. My jako gmina jesteśmy od trzech lat przygotowani do zrobienia tego chodnika, mieliśmy również w budżecie zabezpieczone na to pieniądze. Na dzień dzisiejszy wygląda to tak, że całą inwestycję od DSDiK przejmuje Powiat i my mamy uczestniczyć finansowo, ale nie wiadomo, czy nie nastąpi zmiana i nasza gmina będzie musiała zrobić ten chodnik, a powiat nam będzie przekazywał

pieniądze. W tej chwili jest rozbieżność co do wartości i kosztów tej inwestycji. Teraz negocjujemy z Marszałkiem Województwa warunki powrotu do pierwotnego porozumienia. To rondo na pewno w przyszłym roku musi powstać, ponieważ Powiat Karkonoski dostał środki finansowe na ten cel z Województwa.

16 lipca mamy spotkanie z DSDiK i będziemy na nim walczyć o przejście dla pieszych na ulicę Bukową oraz drugie, na ulicę Sanatoryjną, bo tam jest bardzo niebezpiecznie.

Czyli to, które zostało zlikwidowane podczas poprzedniego remontu obwodnicy?

To nie jest takie proste i oczywiste, jak się mieszkańcom wydaje, ponieważ zgodnie z nowymi przepisami takie przejście musi być oświetlone oraz przechodzić z chodnika na chodnik a tam nie ma chodników. I teraz musimy ustalić zasady, jak to zrobić, bo gmina oczywiście wybuduje kawałek chodnika z jednej i drugiej strony, jeżeli tylko to będzie stało na przeszkodzie całej inwestycji.

Mamy właśnie środek lata, więc zapytam o to, czym często interesują się nasi mieszkańcy, czyli o kąpielisko nad kowarskim zalewem?

Przez najbliższe pięć lat na pewno nie będzie realizacji takiego pomysłu, ze względu na to, że jest to zbiornik wody retencyjny i na to dostaliśmy środki z Funduszy Norweskich. Czyli do momentu związania z ofertą takiego kąpieliska zrobić nie możemy. Osobiście bardzo bym chciała zrobić kąpielisko w formie wydzielonej części pływającej i może za pięć lat uda się coś podobnego zrobić.

Podziękowania od Pani Burmistrz Elżbiety Zakrzewskiej:

Kowary, 30 czerwca 2025 r. Sesja absolutoryjna. Rada Miejska udzieliła wotum zaufania i absolutorium Burmistrzowi Miasta Kowary z tytułu wykonania budżetu Miasta Kowary za 2024 r. Dziękuję bardzo Radnym, pracownikom urzędu, kierownikom jednostek organizacyjnych, mieszkańcom zaangażowanym we wspólne działania w 2024 r. Dziękuję za współpracę, za pracę, za uwagi, podpowiedzi. Dziękuję za cały 2024 rok. Panie Ryszardzie, Pani Agato, dziękuję, że mogę z Wami pracować.



fot. filmowy Kurier Kowarski

Co z naszymi dziećmi?

W 2022 roku zakończył się remont nawierzchni odcinka drogi wojewódzkiej nr 367, potocznie nazywanej obwodnicą.

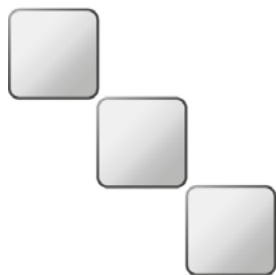
Wtedy też zlikwidowano jedyne przejście dla pieszych, które zlokalizowane było przy skrzyżowaniu z ulicą Sanatoryjną prowadzącą do dzielnicy Wojków. Od tamtego czasu powstała droga ekspresowa S3, która wpłynęła bezpośrednio na zwiększony ruch samochodowy na kowarskim odcinku drogi nr 367. Wielu kowarzan zastanawiało się wtedy, czy wróci jakieś przejście dla pieszych z Kowar do Wojkowa? Przecież oczywistym było również to, iż ruch na tej drodze mocno się zwiększył w kierunku Karpacza. Kolejnym pytaniem wielu mieszkańców naszego miasta było: dlaczego w trakcie tego remontu nie powstało rondo bezkolizyjne na skrzyżowaniu „obwodnicy” z ulicą Zamkową i Wojska Polskiego? Na tego typu pytania wła-

dze powiatu i samorządu odpowiadały, że to jest inne finansowanie, i musi powstać nowy projekt, który umożliwi budowę ronda. Minęły trzy lata, w zeszłym roku ruszyła S3 i nadal nic się nie zadziało w sprawie poprawy bezpieczeństwa pieszych. Czy życie ludzkie w tym kraju jest tak mało warte? W naszym kraju być może wyżej ceni się życie użytkowników pojazdów mechanicznych, niż pieszych czy rowerzystów? Są to oczywiście pytania retoryczne, ale nikt nie próbuje na nie odpowiedzieć ani zaradzić zaistniałej sytuacji. Wygląda na to, że mieszkańcy Wojkowa, którzy nie są zmotoryzowani, tj; nasze dzieci i osoby starsze, nie zasługują na równe traktowanie. Ciężko jest wyobrazić sobie podobną sytuację w krajach Europy Zachodniej. Tam buduje się bezpieczne ścieżki rowerowe i przejścia dla pieszych, nie licząc się z kosztami tego typu inwestycji. Tworzy się kładki czy nawet tunele, bo bezpie-

czeństwo pieszych jest równie ważne jak kierowców. Dzieci z Wojkowa, które nie pojadą autobusem do szkoły, notabene płacąc za bilet, nie mogą czuć się bezpieczne przechodząc w okolicy tzw. poligonu. Mało tego, jest to często uczęszczana trasa spacerowa mieszkańców całych Kowar. Powstał za to chodnik przy ulicy Wojska Polskiego, który kończy się przy skrzyżowaniu i na ulicy Zamkowej już go dalej nie ma. Mam dziecko w wieku szkolnym i do tej pory nie odważyłem się posłać swoją pociechę piechotą lub na rowerze z Wojkowa do Kowar. Jestem przerażony myślą, że przy tak dużym ruchu pojazdów moje dziecko ma przeprowić się na drugą stronę obwodnicy. Co jest nie tak, dlaczego są pieniądze na budowę szos, ale nie na na infrastrukturę przy tych drogach? Co z naszymi dziećmi?

Mieszkaniec Wojkowa

REKLAMA



Krygowski Sumera

ADWOKACI I RADCOWIE PRAWNI

Kowary, ul. Szkolna 2 (budynek MOK)
661 162 812 | 503 537 046



fot. MBP Kowary

Tajemnice Dolnego Śląska – niezapomniane spotkanie z Joanną Lamparską

Złoto ukryte w Karpnikach, afrykańskie skarby w Bobolicach, porcelanowy gigant z Miśni i królewskie pamiątki Czartoryskich – Dolny Śląsk skrywa więcej tajemnic, niż można się spodziewać. O tych i wielu innych intrygujących historiach opowiedziała w Kowarach Joanna Lamparska – mistrzyni opowieści o miejscach pełnych sekretów.

We wtorek 6 maja 2025 roku Miejska Biblioteka Publiczna w Kowarach miała zaszczyt gościć Joannę Lamparską – dziennikarkę, pisarkę i badaczkę tajemnic Dolnego Śląska. Jej książki są wciągającymi podrózkami przez historię, legendy i niewyjaśnione zagadki regionu. Spotkanie zgromadziło liczne grono miłośników lokalnych sekretów – a Lamparska, jak zwykle, nie zawiodła.

Wśród poruszanych tematów znalazła się historia tajemniczego morderstwa doktora Deinerta w Karpnikach. W roku 1948 w Karpnikach został zamordowany wraz ze swoją służącą i pielęgniarką doktor Kurt Deinert, Niemiec, który nie opuścił Dolnego Śląska po wojnie. Deinert miał sporo złota i opo-

wiadał o tym, że ukrywa je w miejscach, do których ma łatwy dostęp. Do dzisiaj nie udało się ustalić, kto naprawdę zastrzelił trzy ofiary. Być może winne były kontakty doktora z miejscowym Werwolfem... albo doktor nie chciał zdradzić miejsca ukrycia złota...

Nie zabrakło też opowieści o rzeczywistych znaleziskach. W Mniszkowie pewien skarb ukryto... w bańkach po mleku! A w Brodach w 1949r. odnaleziono resztki legendarnego Serwisu Łabędziego – ponad 2200 sztuk porcelany z Miśni, zamówionego w XVIII wieku przez Heinricha von Brühla. Po wojnie większość zastawy zaginęła, lecz jej fragmenty wciąż od czasu do czasu pojawiają się na aukcjach i w prywatnych kolekcjach.

Zaskoczeniem dla wielu była historia odnalezionych w Bobolicach brązów benińskich – bezcennych afrykańskich dzieł sztuki, które trafiły na Dolny Śląsk podczas ewakuacji niemieckiego Muzeum Etnograficznego. Część z nich została wywieziona przez Armię Czerwoną, ale niektóre ukryli mieszkańcy. W 1977 roku tzw. „głowa benińska” została sprzedana przez osobę prywatną do Muzeum w Szczecinie – dziś jej wartość sięga kilku milionów dolarów.

Joanna Lamparska przybliżyła również postać Izabeli Czartoryskiej, która postanowiła w specjalnie zamówionej szkatule z mahoniu przechowywać pamiątki po polskich królach – krzyże, modlitewniki, medaliony, guziki, łyżeczki, pierścienie (ponad 80 sztuk). Artefakty dostawała od przyjaciół i od króla, podobno także włamywała się razem z Czapskim do grobów królewskich. W 1939r. szkatułę i pozostałe dzieła sztuki Czartoryscy wywieźli z Krakowa do Sieniawy i schowali w zamurowanej oficynie. Ale w wyniku zdrady Niemcy znaleźli skarb i pamiątki po polskich królach powędrowały do niemieckich żołnierzy.

Na zakończenie spotkania odbyła się sesja pytań i odpowiedzi, podczas której uczestnicy mogli zadać autorce własne pytania oraz nabyć książki z autografem. Wszystkie publikacje Joanny Lamparskiej dostępne są również w zbiorach MBP w Kowarach – gotowe, by wciągnąć kolejnych czytelników w świat dolnośląskich tajemnic.

„Tu rządziły zwierzątka z bajek – maluchy stworzyły własny magiczny świat!”

– A to jest spotkanie Nunusia z Kicią Kocią – wyjaśniła pięcioletnia Nela pokazując swoją pracę. Dnia 16 maja MOK oparowały fantastyczne zwierzątka – Kubuś Puchatek, Kicia Kocia, Kaczka Dziwaczka, Kot w Butach, pieski z Psiego Patrolu, Świnka Pepa – wszystkie te prace stworzyły przedszkolaki na konkurs literacko-plastyczny „Zwierzątka z bajek” zorganizowany przez MBP w Kowarach.

Do konkursu zgłoszono kilkadziesiąt prac. Wszystkie prace wykonane były w technice kolażu – dzieci wydierały, wycinały i wyklejały kompozycje z najróżniejszych

materiałów: od papieru i bibuły, przez ryż, watę i filc, aż po piórka, plastelinę, drewno i kaszę. Efekty były zachwycające – każda praca miała własny charakter i fakturę.

Jury nie miało łatwego zadania – jak tu wybrać najlepsze spośród tylu małych arcydzieł? Po długich naradach wyłoniono 16 laureatów, a każde z dzieci z dumą odbierało swój dyplom i książkową nagrodę podczas uroczystego rozdania nagród w Kinie za Rogiem. Emocji nie brakowało! Nagrody wręczały dyrektor Biblioteki Publicznej, Danuta Bunij, oraz Joanna

Kozłowska – członkini jury, które z uznaniem gratulowały małym twórcom odwagi, pomysłowości i... twórczego rozmachu.



fot. MBP Kowary



AME RYKA NA MAK SA

Bohaterem tego numeru jest przedsiębiorca, kucharz z zamiłowaniem, barman i miłośnik dobrej muzyki, **Maksymilian Wójcik**, który od kilku lat tworzy nową Amerykę w Kowarach.

To w jego Ameryka Restobar można zjeść najlepsze burgery w okolicy, wypić lokalne piwo i posłuchać muzyki granej na żywo.

Redakcja: – Chciałbym na początek zapytać Cię o to, co interesuje czytelników najbardziej – jak to się zaczęło i kiedy zainteresowałeś się gastronomią?

Maks Wójcik: – Przez przypadek, może nie do końca przez przypadek. W sumie było tak, że moja matka gotowała zawodowo, wyjeżdżała gdzieś tam za granicę. Ja byłem w wieku dziesięciu, dwunastu lat. No i ona przywoziła trochę tych rzeczy, pierwsze takie coś jak makaron z pesto, z zielonym, bazyliowym, którego w Polsce nikt nie znał. Moja matka pracowała u jakiś Włochów, w Niemczech, w restauracji, i zaczęła te nowości do domu zwozić. I jakoś tak mi było po drodze z tym tematem, coś tam podpatrzyłem od niej i zacząłem to robić na chacie. A drugą rzeczą jest, że ja miałem taką wkrętkę od dziecka, Babcia, na przykład, rzucała takie hasła – „zawsze mówiłeś, że chcesz gotować”, ja nie pamiętam, żeby tak mówił, bo ja przez ten okres pracowałem na budowach i gdzieś tam. Tysiąc tych zawodów. I później trafiłem do hotelu Mercury, na kelnera, tam pracowałem kilka miesięcy, a później wyjechałem do Anglii i tam pracowałem na

kurczakach. To był jakiś 2008 rok i jak wróciłem stamtąd, wylądowałem w Sandrze, tam pracowałem od zmywaka i jak mnie wyrzucali, to już byłem barmanem.

– Pamiętam ciebie jako barmana i nie przypuszczałem, że będziesz szedł stronę gotowania i własnej gastronomii.

– No bo wiesz, to samo jakoś ewoluowało. Najpierw był zmywak, później kelner, na bufetach pracowałem, jako barman. Pracujesz w tym zawodzie i chcesz zdobywać jakąś wiedzę. Nie wszyscy to mają, ja teraz to widzę, że jedna na sto osób jest taka, że może się interesować tym, co wykonuje zawodowo, no bo po co? Przychodzisz robić swoje. Fajnie było mieć wiedzę, przychodzili ludzie na bar i jak umiałeś robić fajne driny, to ludzie się jarali. Nawet nie było myślenia o pieniądzach, wszystko, co zarabialiśmy, szło w melanz. Później byłem trochę zmęczony tym barem, praca po nocach z pijanymi ludźmi, a były epizody, że pracowałem na trzy etaty i to zaczęło być męczące. Męczy to picie z ludźmi na barze, możesz się bawić, ale już nie chcesz. Poszedłem na bar do spokojniejszego

miejsca i załapałem się na kurs baristy, tam facet tak mi przerobił łeb, nawkręcał, że z tego można mieć fajne pieniądze i większy luz. Tam zaświtało mi w głowie otwarcie kawiarni.

– A czy robiłeś jakąś szkołę gastronomiczną?

– Nie, nigdy.

– Po prostu praca przyszła i trzeba było robić?

– Tak, ale wiesz, kurde, ja też nie wybrałem tej pracy, bo się jakoś jarałem, nie, to był jakiś ciąg wydarzeń, który sprawił, że zacząłem robić w gastro. A propos poznawania ludzi: to był fajny przeskok, ta różnica, że widzisz ludzi, którzy mają szmalc, żyją sobie na luzie, biorą rodziny na wakacje i wracasz do Kowar, które nie wyglądały w tamtym czasie jakoś fajnie, wspaniale. Ten Karpacz trochę, trzeba mu to oddać, mógł ci pokazać, że można żyć inaczej. Patrzyłeś i myślałeś sobie – kurde jakie mają ciuchy, jakimi furami przyjeżdżają. Otwierają się przed tobą, opowiadają fajne historie, to było takie motywujące i uczące, że świat jest większy.





– Ten czas otwierania Ameryki podczas obostrzeń pandemicznych to nie był najlepszy moment na gastronomię, chyba było ciężko?

– No chyba pamiętasz jak było? Przez pół roku, czy przez cały pierwszy rok, kiedy były te obostrzenia, lokal działał nielegalnie w cudzysłowie. Zastłonięte okna papierem i ludzie przychodzili sobie coś zjeść czy wypić, a reszta szła na dowóz, którego z założenia miało nie być. Ale stoi lokal, czynsze trzeba płacić, więc otwieramy, wozimy i działamy. Jakoś to się rozkręciło na początku, ale później była tragedia, przez pierwsze dwa, trzy lata. Inflacja, czas popandemiczny. Ale to dużo uczy, nie był to stracony czas.

– Lubisz szukać, tworzysz ciekawe potrawy, często zmieniasz menu, ale ludzie już chyba przyzwyczaili się do tego, no i masz dobre opinie w internecie, a to chyba najważniejsze w dzisiejszych czasach.

– I później postanowiłeś zrobić coś samemu i przyszedł pomysł Alchemii?

– Tak, to po tym kursie baristy. Fajnie opowiadali, jak można prowadzić kawiarnię, że jest to prostszy sposób na gastro. Wielkie ryzyko wtedy było, bo Karolina była w ciąży. Ja otworzyłem kawiarnię 27 lipca 2017 roku, a Borys urodził się półtora miesiąca później. I to była pierwsza taka kawiarnia w Kowarach, że podejście było inne, dobre produkty i założenie było takie, żeby handlować dobrą kawą. Najzabawniejsze jest to, że myślałem sobie, zanim otworzyłem kawiarnię, że będę miał swój biznes, będę tam siedział i książki czytał. Nie przeczytałem tam żadnej książki.

Przejście, transformacja z pracownika do właściciela własnej gastronomii może trwać bardzo szybko albo całe lata. Już teraz wiem gdzie jestem, ile popełniłem błędów, to nie tylko ciężka praca, ale też trochę fart.

– Ty nie chciałeś pozostać przy tym pomysle, żeby prowadzić tylko kawiarnię i stąd pojawiła się budka z jedzeniem przy Alchemii.

– Z tą budką to była taka naturalna droga rozwoju, bo cały czas z tyłu głowy miałem pomysł, żeby robić dobre żaretko. Wtedy była końcówka boomu na burgery, ale to nie trafiło w rynek i ludzi. I tam wyszła moja nieumiejętność, na owy czas, prowadzenia biznesu. Ale taką

wiedzę trzeba zdobywać przez doświadczenie. Żle policzony biznes, kosztą i trzeba było budę zamknąć, ale to był dobry początek do otwarcia Ameryki. Gdyby nie pandemia, to kawiarnia mogła funkcjonować dalej, jestem o tym w stu procentach przekonany.



– Nauczyłem się traktować te opinie z przymrużeniem oka, one są bardzo ważne, ale nie zawsze odzwierciedlają prawdę o lokalu. Zdjęcia są bardzo ważne, jeśli na zdjęciach, które robią klienci, jedzenie wygląda dobrze, to warto spróbować. Jeszcze co do tego mieszania jedzeniem, to jest kwestia zdobywania wiedzy i to jest chyba w tym zawodzie najważniejsze, żeby być w jakimś sensie fachowcem i wiedzieć, co się robi. Po to są te zmiany, żeby w różnych sytuacjach poradzić sobie z obsługą klientów. Chodzi o zdobywanie wiedzy, uczenie się. Burgery są tak bardzo chłonnym daniem, że do niego możesz wsadzić prawie, że wszystko, oczywiście w dobrym guście, i ta umiejętność robienia wielu rzeczy przekłada się na to, że te burgery są ciekawsze. To jest taka baza. Była pizza, pizza nauczyła mnie obchodzić się z ciastem, dzięki temu mamy własne bułki. Dzięki temu, że piekłem pizzę i robię własne bułki, dzisiaj piekę chleb i to wszystko się, kurcze, jakoś zajął. Kowarski rynek gastronomiczny jest trudny, kiedy nie ma na nim turysty. Dużo dań u mnie wypada z karty, bo się po prostu nie sprzedaje. Z jednej strony fajne jest robienie nowych dań, dodatków, doskonalenie technik i zdobywanie wiedzy. Z drugiej strony nie zawsze idzie to w parze z czysto biznesowym podejściem do prowadzenia restauracji. Wiadomo, że wiedza kosztuje, ale nie zawsze da się ją w każdym miejscu dobrze sprzedać.

– Ale możesz powiedzieć o jakimś wzroście klientów, czy raczej jest constans?

– Ja zauważam, że jest raczej linia płaska, przez to, że jednak rośnie ilość gastronomii w Kowarach. Co prawda przybywa turystów, ale oni rozkładają się na większą liczbę lokali. Kowary będą ciekawe, tak mi się wydają, pod względem gastronomicznym.

– Masz jakieś plany na rozwój biznesu, czy raczej chcesz rozwijać tylko kuchnię?

– Czy mam plany na rozwój biznesu? O planach się raczej nie rozmawia. Najważniejsze jest w tej chwili dostosowanie się do otaczających warunków. Ja jestem raczej restauracją niż modelem franczyzowym i kładę nacisk na rozwój wewnętrzny niż na ekspansję. Kiedyś miałem plany na otwieranie następnych lokalizacji w Jeleniej Górze czy Karpaczu, ale dostałem taki wpierdol tutaj, przy prowadzeniu tego

businessu, że usiadłem jak grzeczny chłopiec i jestem pokorny. Kiedyś może bym to zrobił niezależnie od wszystkiego. Dzisiaj nie pozwolę sobie, z racji doświadczenia, na wjechanie gdzieś z byle jakim tematem. Doszłam się, pracuję, jak to mówią „cierpliwy i kamień ugotuję”. Jadę na kurs pieczenia pieczywa, to jest tak złożony temat, że już sam sobie nie poradzę. Przeczytałem stos książek, ale ktoś musi mi pokazać, ja muszę tego dotknąć, muszę to zobaczyć. Bo wiesz, karmienie ludzi wiąże się z odpowiedzialnością. Wpadają do ciebie ludzie z rodziną, z dziećmi i przy obecnych cenach, taki obiad to jest

konkretny wydatek, znam wartość pieniądza, bo na to pracuję i myślę sobie, że jeśli oni decydują się do mnie przyjść, to niech zjedzą coś dobrego, najlepiej jak umiem im to przygotować.

– Chciałem cię jeszcze zapytać o twoje ulubione danie i nie mów, że to pizza?

– Ulubione danie? Jest coś, co zrobiło na mnie kilka razy duże wrażenie, jest to ramen. Dobrze zrobiony ramen, zupa szczęścia, to jest tak złożone danie, tyle rzeczy się tam dzieje.

fotografie: Dariusz Kaliński



Muzyczne Kowary

28 CZERWCA NAD KOWARSKI ZALEWEM MIAŁA MIEJSCE IMPREZA POD HASŁEM „NOC KUPAŁY”, która została zorganizowana przez Piotra Bandiego Pawelca. Piękne otoczenie przyrody i wspaniała pogoda wpłynęły na to, że główna atrakcja wieczoru czyli koncert BANDI, był niezapomnianym przeżyciem wizualnym i muzycznym. Po koncercie płonęło ognisko i zabawa trwała do późnych godzin nocnych przy akompaniamencie instrumentów akustycznych. Inicjatywa, której podjął się nasz miejski muzyk Bandi, ma być cyklicznie powtarzana nad naszym zbiornikiem wodnym, ponieważ jak sam Piotr powiedział: „to miejsce ma nieograniczony potencjał do organizowania kameralnych koncertów i imprez. Samo otoczenie jest wspaniałym tłem dla wszelkich inicjatyw tego typu”. Oczywiście, w przyszłości, liczymy na zaangażowanie się mieszkańców do pomocy w organizacji różnych eventów nad zalewem.

18 LIPCA W MUSZLI KONCERTOWEJ W KOWARACH ODBYŁ SIĘ WYSTĘP Z CYKLU „KOWARY MIASTO Z KULTURĄ”. Tym razem mogliśmy posłuchać młodych wykonawców prezentujących szeroko rozumianą muzykę Hip Hop. Organizatorami eventu byli Biedra, Okoni i Orsi, którzy zaprosili swoich gości specjalnych tj. Dj Ropa, JCKSN oraz M&V. Koncert zgromadził głównie młodą publiczność, która zgodnie pochwaliła inicjatywę otwartej sceny dla różnych gatunków muzycznych.

TYDZIEŃ WCZEŚNIEJ WYSTĄPIŁ STRZEGOMSKO - WAŁBRZYSKI ZESPÓŁ PREZENTUJĄCY CIĘŻKIE BRZMIENIA ROCKOWE, CZYLI OYA. Dojrzały muzycy, którzy charyzmą i ciężkimi riffami rozgrzali scenę i publiczność, mimo deszczowej pogody.

4 LIPCA NA TEJ SAMEJ SCENIE WYSTĄPIŁ DOBRZE ZNANY KOWARSKIEJ PUBLICZNOŚCI ZESPÓŁ FIVE O' CLOCK. Znakomita zabawa w klimacie dawnych fajfów, której przewodził Robert Oskulski, śpiewając największe przeboje muzyki rozrywkowej. Muzyka porwała publiczność do tańca i znów można było poczuć klimat dawnych potańcówek. Oby tego typu imprezy zagęściły na stałe w kalendarzu miejskich imprez. Powrót potańcówek na pewno przyciągnie starszych oraz młodszych miłośników zabaw tanecznych.



Widowisko Zona Kowary, fot. KK

Zona Kowary

01.05.2025 ROKU W KOWARSKIEJ MUSZLI KONCERTOWEJ ODBYŁO SIĘ WIDOWISKO MULTIMEDIALNE „ZONA KOWARY”.

Dobrze jest już znane kowarzanom połączenie muzyki ambient w wykonaniu RHIPAEI (Jarosław Szczyżowski, Krzysztof Radomski) i tekstów literackich Ziomka PePe, które czyta Staszek Wesołowski. I tym razem widzowie mogli przenieść się w niepokojący, bardzo tajemniczy świat muzyki improwizowanej, przyprawionej szczyptą literatury z gatunku strumienia świadomości. Panowie jak zwykle nie zawiedli publiczności. Tego samego dnia można było podziwiać wystawę zdjęć przedstawiających nasze miasto na przestrzeni czasu. Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem mieszkańców Kowar, którzy nostalgicznymi uśmiechami podziwiali zdjęcia, na których mogli rozpoznać znajomych i miejsca nieistniejące już w naszym mieście.



Dariusz Kaliński, Agnieszka Jakubiak i Małgorzata Dobiecka podczas wernisazu wystawy „Dwie Kobiety Dwa Światy”, fot. KK

Podwójna wystawa

10 maja 2025 w Galerii kowarskiego MOKu odbył się wernisaz wystawy „Dwie Kobiety Dwa Światy”. Prace **Agnieszki Jakubiak** i **Małgorzaty Dobieckiej** można było podziwiać do 28 czerwca.

REKLAMA

PORADNIA GINEKOLOGICZNA (NFZ)

Kowary, Zamkowa 5 – budynek MOPS
czynna: pon., śr., czw., pt. 8.00–13.00, wtorek 8.00–17.00

Andrzej Drabarek – spec. ginekolog-położnik
rejestracja w godz. 8.00–12.00, tel. 75 718 20 99, 603 13 99 22

Bezpłatnie, pełny zakres usług w ramach NFZ
KRÓTKIE TERMINY W RAMACH NFZ



Koncert zespołu OYA. Fot. Dariusz Kaliński

W RAMACH POLSKO-CZESKIEGO PROJEKTU „CZY PRZETRWA SPOŁECZNOŚĆ POD ŚNIEŻKĄ?” W KWIETNIU I MAJU 2025 ROKU ODBYŁY SIĘ WARSZTATY FOTOGRAFICZNE I FILMOWE.

Ich uczestnicy wzięli udział w spacerze po czeskim Trutnovie, podczas którego poznawali historię miasta oraz fotografowali jego zabytkową starówkę. Była to doskonała okazja do odkrycia bogatego dziedzictwa kulturowego regionu i uchwycenia jego atmosfery w obiektywie.

Kontynuacją działań projektowych były warsztaty filmowe zorganizowane 30 maja 2025 roku. Tym razem głównym punktem programu było zwiedzanie Sokołowska – malowniczej miejscowości położonej w Górach Suchych. To właśnie tutaj na nowo rodzi się społeczność miasteczka, które przez wiele lat popadało w ruinę. Dziś w Sokołowsku powstają nowe domy, odbywa się festiwal filmowy, a ludzie związani z kulturą i sztuką odnajdują tu swoje miejsce na ziemi lub inspirację do twórczości.

Sokołowsko cieszy się szczególnym zainteresowaniem filmowców – przyciąga ich nie tylko unikalna architektura, ale i niezwykle malownicze położenie tego wyjątkowego miejsca.

Sokołowsko i Trutnov w obiektywie



W trutnovskiej galerii sztuki nowoczesnej EPO1, fot. Wojciech Miatkowski



Czesto-polski projekt „Czy przetrwa społeczność pod Śnieżką” dofinansowany jest ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego Program: INTERREG CZECHY-POLSKA 2021–2027 NR CZ11.04.02/05/23_003/0000089

Interreg  Współfinansowane przez Unię Europejską

Czechy – Polska



fot. Olga Orlińska

Fotografia w MOK-u

W holu na parterze Miejskiego Ośrodka Kultury w Kowarach można oglądać **wystawę fotograficzną z warsztatów**, które odbyły się w ramach projektu: „Czy przetrwa społeczność pod Śnieżką?”. Poprowadził je uznany operator i fotograf – Tomasz Michałowski. Na wystawę zapraszamy do końca sierpnia.

Wakacje z Kulturą

Przez pierwszy miesiąc wakacji dzieci wzięły udział w czterech turnusach „Wakacji z Kulturą”.

Zajęcia, jak zwykle odbywały się w Miejskim Ośrodku Kultury w Kowarach, ale dzieci aktywnie spędzały czas również na świeżym powietrzu. Gry i zabawy na boisku, seanse filmowe w „Kinie za Rogiem” oraz wycieczki do „Pałacowej Bawialni”, Nadleśnictwa Śnieżka, czy do miejscowych lodziarni. Dzieci były też z wizyta w Stowarzyszeniu Miłośników Kowar. Przyzwyczailiśmy się już do wysokiej frekwencji na półkoloniach, dlatego przypominamy o wcześniejszym zapisywaniu swoich pociech na zajęcia, gdyż nie każdy chętny zmieścił się na listę oczekujących. W sierpniu odbędą się kolejne turnusy naszych zajęć, więc zachęcamy do zapisywania się w kowarskim MOKu.

Miejski Ośrodek Kultury w Kowarach oraz uczestnicy Wakacji z Kulturą serdecznie dziękują **Panu Marianowi Piascekiemu i Pracownikom Parku Miniatur w Kowarach** za wspianą zabawę w Pałacowej Bawialni podczas trwających wakacji. Składamy również gorące podziękowania **Dyrekcji i Pracownikom Nadleśnictwa Śnieżka** za zorganizowanie ogniska i ciekawych zajęć dla dzieci biorących udział w półkoloniach.

Specjalne podziękowania kierujemy również do **Stowarzyszenia Miłośników Kowar i Pana Fryderyka Pacaka** za zaproszenie i fantastyczną gościnę w siedzibie stowarzyszenia. Dzięki Państwu zajęcia organizowane przez dom kultury zyskują na atrakcyjności. Dziękujemy i liczymy na dalszą współpracę.

Dyrekcja i Pracownicy Miejskiego Ośrodka Kultury w Kowarach oraz uczestnicy Wakacji z Kulturą



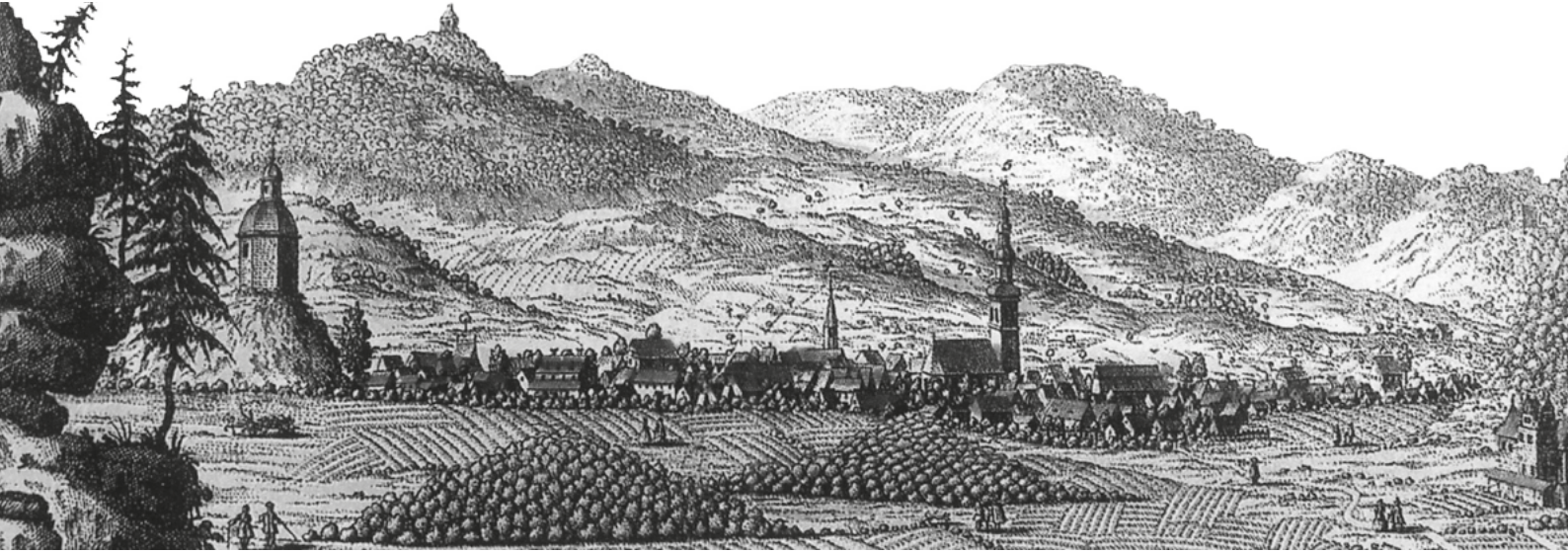
Dzieci z półkolonii przed Domem Tradycji

STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW KOWAR

KURIER KOWARSKI

Kwartalny dodatek do Gazety Kowarskiej

Nr 2 (161) ROK XXXIV



KRONIKA SMK

15 KWIETNIA 2025 R.

W naszym ogrodzie stała rzeźba Pana Jerzego Jakubowa „Kamienny sen”. Mamy już dwa dzieła naszych kowarskich artystów. W zaszłym roku stała rzeźba Pana Romana Tryhubczaka. Zapraszamy innych artystów do pokazania swoich dzieł w naszym ogrodzie i może wspólnie stworzymy Kowarski ogród artystyczny.

10 MAJA 2025 R.

Członkowie Stowarzyszenia Miłośników Kowar u przyjaciół w Schönau-Berzdorf. Tym razem zwiedziliśmy Görlitz. Nasza współpraca trwa już 26 lat. Spotykamy się co najmniej 2 razy w roku. Nasi niemieccy przyjaciele odwiedzają Kowary we wrześniu.

18 MAJA 2025 R.

Nasz ogród staje się coraz bardziej ogrodem artystycznym. Mamy trzeciego artystę, który podarował swoje rzeźby. Jest nim Pan Werner Pietrzyk. Dziękujemy i zachęcamy innych artystów do pokazania swoich dzieł w naszym ogrodzie.

30 MAJA 2025 R.

W siedzibie Stowarzyszenia Miłośników Kowar odbył się wernisaż wystawy foto-

graficznej Artura Więznowskiego „KARKONOSZE ZNANE I NIEZNANE”.

Wystawę będzie można zobaczyć do 31 sierpnia 2025 r. we wtorki, czwartki, soboty i niedziele, a od 1 lipca do 31 sierpnia codziennie od 11.00 do 15.00. Zapraszamy.

Artur Więznowski – pasjonat gór i podróży. Jeździ wprawdzie po całym świecie, ale zawsze powtarza, że jego miejsce jest tutaj. Wracając do kraju, w pierwszym dostępnym terminie zarzuca plecak i rusza w Sudety. „Zawsze staram się iść w miejsca, w których mnie jeszcze nie było, tak by chociaż część wycieczki przebiegała ścieżkami, którymi jeszcze nie szedłem. I po 50 latach sudeckich wędrówek wciąż przede mną wiele nieodwiedzonych miejsc i nieprzejeżdżanych dróg”. Artur Więznowski jest managerem, finansistą i wykładowcą akademickim. Tytuł doktora uzyskał na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu, gdzie pracował przez 22 lata. Równoległe i później – już od ponad 30 lat – pełni różne funkcje zarządcze w dużych podmiotach gospodarczych, w tym głównie w spółkach giełdowych. Zawsze jednak podkreśla, że na pierwszym miejscu jest rodzina,

12 CZERWCA 2025 R.

Odbyło się Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Miłośników Kowar.

Od 1 LIPCA DO 31 SIERPNI 2025 R.

Dom Tradycji Miasta Kowary czynny jest codziennie od godz. 11.00 do 15.00.

Zapraszamy

Gabriela Kolaszt



Wernisaż wystawy Karkonosze znane i nieznane



Wernisaż wystawy Karkonosze znane i nieznane



Artur Więznowski



Wernisaż wystawy Karkonosze znane i nieznane

Redakcja Kuriera Kowarskiego:

Gabriela Kolaszt, Anna Burdach, Mieczysław Ławer, Fryderyk Pacak, Grzegorz Schmidt

Korekta: Barbara Krygowska

Kontakt: 58-530 Kowary ul. Górnicza 1, tel. 661 059 894

Skład: Wojciech Miatkowski

Wydawca: Miejski Ośrodek Kultury ul. Szkolna 2, 58-530 Kowary



Jerzy Jakubów przy instalacji swojej rzeźby



Rzeźba Jerzego Jakubowa *Kamienny sen*



Rzeźby Wernera Pietrzyka

Wizyta u niemieckich przyjaciół Schönau-Berzdorf



HISTORIA PEWNEJ KARKONOSKIEJ TRASY KOLEJOWEJ

PRZEDRUK ARTYKUŁU Z 2005 r. Z UAKTUALNIENIEM Z OKAZJI 120-LECIA POWSTANIA LINII KOLEJOWEJ Z JELENIEJ GÓRY PRZEZ KOWARY DO KAMIENNEJ GÓRY

Spacerując dziś po Kowarach i okolicy, nie sposób nie zauważyć wyraźnie oczyszczonego torowiska, które przez dekady pozostawało w zapomnieniu. Jeszcze kilka lat temu linia kolejowa była zarosnięta – najpierw krzakami, potem dzikim lasem, który miejscami zupełnie zasłonił dawny przebieg trasy. Na początku XXI wieku złomiarze rozkręcili około trzech kilometrów torów z podkładami żeliwnymi. Choć zostali zatrzymani, sąd ukarał ich jedynie za nielegalny zysk (ok. 40 tys. zł), nie za faktyczne szkody, które według szacunków sięgały nawet miliona złotych za każdy kilometr. Dziś jednak sytuacja się zmieniła: wycięto wszystkie zarosła, co spowodowało odsłonięcie zapomnianej linii kolejowej. Reaktywacja trasy kolejowej nr 308 z Jeleniej Góry przez Kowary do Kamiennej Góry staje się faktem, a nie tylko pomysłem.

W tym roku mija dokładnie 120 lat od momentu, gdy 5 czerwca 1905 roku ukończono budowę tej trasy, która zmieniła komunikację w regionie Sudetów Zachodnich. To świetna okazja, by spojrzeć na tę wyjątkową linię kolejową, która do dziś ma duże znaczenie w historii naszego regionu. Zapraszam Państwa na podróż w czasie pociągiem retro trasą linii numer 152b i 308.

Po raz pierwszy wsiadamy do pociągu z peronu IC w mieście Hirschberg 15 maja 1882 roku. Uczestniczymy w bardzo ważnym wydarzeniu dla regionu karkonoskiego, ponieważ jest to pierwszy pociąg jadący tą trasą. Pociągiem parowym jedziemy 15 kilometrów. Pierwszy przystanek to Nieder Lomnitz, następny Lomnitz i krót-

ka przerwa na stacji Zillerthal – Erdmanskendorf (dzisiejsze Mysłakowice), dalej Quirl (Kostrzyca) i stacja końcowa Schmiedeberg im Riesengebirge (Kowary). Tory kończą się ślepo. Linia jest lokalnym odgałęzieniem magistrali zwanej „Śląską Koleją Górską”. Jest to wielkie wydarzenie w życiu miasta. Do tej pory wyjazd do Hirschberg to była kilkugodzinna wyprawa w jedną stronę. Teraz to kilkadziesiąt minut!

Aby dostać się do Landeshut (Kamienna Góra) musimy przyspieszyć bieg historii o 23 lata do 5 czerwca 1905 roku. Powstała wtedy najbardziej malownicza część trasy. Rząd pruski nie spieszył się z dokończeniem linii, licząc na inwestorów prywatnych. Jednak silne lobby lokalnych gmin, samorządów i przemysłu wymusiło na Berlinie przyznanie środków na tę inwestycję. Mamy już całą 40-kilometrową linię. Powstała najbardziej malownicza część trasy prowadząca zboczami Rudnika z widokami na wschodnią część Karkonoszy. Wsiadamy ponownie do pociągu parowego i zaczynamy się wspinać. ¼ trasy linii meandruje przez nasze miasto. Skład zatrzymuje się na przystankach Schmiedeberg Wagnerberg (Kowary Ściegny – Krzaczyzna), następnie Schmiedeberg Bornhöhe (przystanek koło „Przedwiośnia”) i dojeżdża do stacji Mittel Schmiedeberg (Kowary Średnie). Dalej przez wiadukt pniemy się do przystanku Ober Schmiedeberg (Kowary Górne). W końcu parowóz wjeżdża do 1025-metrowego tunelu i tam osiąga najwyższy punkt trasy – 635 m n.p.m. W tunelu znajduje się czynne źródło wody. Od tej chwili mamy z górki.

Pociąg wjeżdża w dolinę Świdnika i ukazują nam się piękne krajobrazy Sudetów Środkowych. Dojeżdżamy do Dittersbach (Ogorzelec), dalej dwa przystanki Haselbach (Leszczyniec), Pfaffendorf (Szarocin) i stacja Schreibendorf (Pisarzowice). Miejscowości te stają się popularnymi letniskami. Krótka przerwa i odjazd do naszej ostatniej stacji – Landeshut. W tym czasie powstała koncepcja przedłużenia linii kolejowej do Arnsdorf (czyli Miłkowa) i wybudowania linii do Ober Krummhübel (czyli Karpacza Górnego) i Bad Warmbrunn (Cieplic). Niestety, nie znalazł się żaden inwestor prywatny, który pomógłby w realizacji tego pomysłu.

W Landeshut czekamy do 9 grudnia 1932 roku. Tego dnia wsiadamy w podróż powrotną, ale już pociągiem elektrycznym. Próby elektryfikacji pojawiły się na przełomie wieku XIX i XX. Na trudnych trasach górskich przy niekorzystnych warunkach pogodowych w zimie obsługa trakcji parowych napotykała duże problemy. Prąd w sieci był zmienny o obniżonej częstotliwości 16 2/3 Hz, a płynął ze Ścinawki. Pomimo problemów, w końcu się udaje. Czas podróży nam się skraca. Najszybsze połączenie Kowar z Jelenią Górą trwa tylko 23 minuty, a całą trasę przemierzamy w godzinę i sześć minut! Czas jazdy z Kostrzycy do Kowar to tylko 3 minuty. Bieg historii ponownie przyspiesza. Kończy się II wojna światowa. Już 1 lipca 1945 odjeżdżamy pierwszym pociągiem z Jeleniej Góry do... Właśnie, dokąd jedziemy? Chcemy dojechać do Krzyżatki, ale na wykazie stacji kolejowych PKP

nie ma takiej miejscowości! Dowiadujemy się, że mamy jechać do stacji Kuźnick – to nasz cel, albowiem nazwa stacji w Krzyżatce była inna niż nazwa miejscowości. Polskie Koleje Państwowe zatrudniły specjalistę od spolszczania niemieckich nazw. Wykonał on znakomicie swoje zadanie na Pomorzu. Na Dolnym Śląsku wyszło mu już gorzej, ponieważ dodawał końcówki charakterystyczne dla nazw miejscowości z Pomorza. W 1946 r. Ministerstwo do Spraw Ziem Odzyskanych stworzyło specjalną komisję, która doprowadziła nazewnictwo do porządku. Pociąg rusza. Mijamy Łomnicę Dolną, Łomnicę, Turońsk (Myslakowice) i jesteśmy w Kuźniku, czyli Krzyżatce. Jedziemy dalej przez Woźnick (przystanek w Krzacynie), Kuźnick Zdrój, Średni i Górny. Za tunelem Dietrzychów (Ogorzelec), Leszcznica (Leszczyniec), Księsk (Szarocin), Pisarzów (Pisarzowice) jest nasza stacja końcowa, czyli Ziemska (Kamienna Góra). Linia przeżyła zawieruchę wojenną bez zniszczeń. Inne dolnośląskie linie nie miały tyle szczęścia. Zniszczono 966 km torów, 238 mostów, obiektów kolejowych o kubaturze 3 milionów metrów sześciennych. 8 lipca polski rząd podpisał porozumienie z sowieckim rządem o „wspaniałomyślnym” demontażu i wywiezieniu do naszych nowych przyjaciół wszystkich urządzeń technicznych: urządzeń elektrotrakcyjnych, warsztatów, drutów jezdnych, podstacji, linii wysokiego napięcia, elektrowni, taboru i w przypadku istnienia linii dwutorowej – drugiego toru. Operacja przebiegła sprawnie, w atmosferze wzajemnego zaufania i skończyła się we wrześniu 1945 roku. Na naszej linii czerwonoarmiści zabrali całą sieć trakcyjną, oprócz słupów, które służą jako słupy oświetleniowe w wielu miejscach do dziś.

Teraz przenosimy się w lata 60. Podróż na tej trasie staje się coraz bardziej uciążliwa, ponieważ wydłuża się czas podróży. Z Jeleniej Góry do Kamiennej Góry jedziemy godzinę i trzydzieści pięć minut. (z Jeleniej Góry do Kowar możemy dojechać w 38 minut).

Po raz ostatni wsiadamy do pociągu w latach 80. Jest to już schyłek linii kolejowej. Od wielu lat jest ona nie-remontowana i w coraz gorszym stanie technicznym. Pociąg z Kostrzycy do Kowar w 1982 roku jedzie 15 minut. Całą trasę pokonujemy w ponad 2 godziny!

W 1986 roku ruch zostaje zawieszony z powodu złego stanu technicznego po wykole-

jeniu się składu towarowego. Wkrótce po tym rozebrano tory na odcinku Ogorzelec – Pisarzowice. W następnych dekadach torowisko zarasta, infrastruktura niszczeje, a część torów zostaje rozkradziona. Jednak w drugiej dekadzie XXI wieku następuje zwrot. Samorządy lokalne i marszałek województwa dolnośląskiego rozpoczynają działania na rzecz reaktywacji. Koleje Dolnośląskie deklarują gotowość do odbudowy, a w 2024 roku rozpoczynają się pierwsze prace przygotowawcze – wycinka roślinności i inwentaryzacja trasy. Dawna linia kolejowa wraca do życia.

Reaktywacja linii kolejowej z Jeleniej Góry przez Kowary do Kamiennej Góry staje się symbolem powrotu kolei w nasze góry. To jednak nie tylko powrót do przeszłości, lecz także krok ku przyszłości. Oprócz transportu pasażerskiego linia ma się stać atrakcją turystyczną, która przyciągnie miłośników historii i tych, którzy pragną oglądać przepiękne krajobrazy. Z okien pociągu będzie można podziwiać malownicze widoki na Karkonosze i Rudawy Janowickie, a także na doliny Jedlicy i Świdnika zachwycające niepowtarzalnym urokiem przez cały rok. Dopełnieniem tej wyjątkowej podróży będzie przejazd przez najwyższy położony tunel kolejowy w Polsce, gdzie pociąg dotrze na wysokość 635 m n.p.m. Tego typu inwestycje pokazują, jak kolej może stać się łącznikiem nie tylko pomiędzy miastami, ale i między pokoleniami, których marzenia o podróży przez Karkonosze stają się rzeczywistością.

Grzegorz Schmidt



Przed wlotem do tunelu pod Przełęczą Kowarską w latach 80.



Wiadukt kolejowy, ze zbiorów Z.Kaniuka



Przed stacją Kowary Średnie, ze zbiorów Z.Kaniuka



W drodze do Karpacza, lata 80., ze zbiorów A.Witczaka



Wykop kolejowy na wysokości ulicy Matejki, ze zbiorów A.Witczaka



Na wysokości hotelu, Wiktorija, ze zbiorów Z. Kaniuka

NIEZNANE CZECHY

CZECHY KOJARZĄ NAM SIĘ GŁÓWNIEM Z WYŚMIENITYM PIWEM, KNEDLIKAMI I MAŁOWNICZYMI MIASTAMI, DO KTÓRYCH CHĘTNIE WYBIERAMY SIĘ NA WEEKENDOWE WYPADY. CHOĆ MIESZKAMY TAK BLISKO GRANICY, CZĘSTO NIEWIELE WIEMY O HISTORII I OSIĄGNIĘCIACH NASZYCH POŁUDNIOWYCH SĄSIADÓW.

W tym artykule przeczytamy o jednym z najważniejszych elementów czeskiej tożsamości – języku. Język czeski, blisko spokrewniony z polskim, skrywa wiele fascynujących tajemnic. Przyjrzymy się jego historii, ewolucji oraz podobieństwom i różnicom między naszymi językami. Nie zabraknie też ciekawostek, zwłaszcza tych, które mogą prowadzić do zabawnych nieporozumień. Gotowi na językową podróż do Czech? Zapraszam!

MAŁE NIEPOROZUMIENIE

Kiedy otworzono granicę między Polską a Czechami na początku lat dziewięćdziesiątych, harcerze z Wrocławia chcieli udać się na wschodniosudecką wyprawę w czeskie Jesenniki. Aby obniżyć koszty, prosili, aby w pokojach nie było pościeli. Czesi nie do końca chcieli się na to zgodzić, ale nalegania organizatorów spowodowały, że w myśl zasady klient nasz pan, ostatecznie na to przystali. Kiedy harcerze dotarli do schroniska, okazało się, że w pokojach nie było łóżek. Jak to się stało? Przez nieporozumienie językowe: postel po czesku oznacza łóżko.

JĘZYKI PODOBNE, CZY NIEPODOBNE

Rzeczywiście oba języki są do siebie podobne, ponieważ oba należą do grupy języków zachodniosłowiańskich. Mają wspólne

po pochodzenie i wywodzą się z języka prasłowiańskiego, który był używany przez przodków dzisiejszych Słowian. Zarówno polski, jak i czeski mają siedem przypadków, podobne odmiany czasowników i rzeczowników oraz charakterystyczne dla języków słowiańskich aspekty czasowników (dokonany i niedokonany). Trudno jest określić jaki procent słów jest identyczny lub bardzo podobny w wymowie lub pisowni (matka – matka, syn – syn, oko – oko, noc – noc, most – most, woda – voda, piwo – pivo, wino – vino, chleb – chléb, masło – maslo, pies – pes, kot – kot, krowa – krava, skała – skála, góra – hora, stół – stůl, dom – dům, jabłko – jablko, złoto – zlato, słońce – slonce i wiele, wiele innych). Ocenia się, że około 50 procent słów brzmi podobnie.

FALSZYWI PRZYJACIELE

Ten termin jest używany, żeby zobrazować, że niektóre słowa mogą doprowadzić do poważnego nieporozumienia, ponieważ słowa podobnie wyglądające lub brzmiące znaczą zupełnie co innego. Na przykład miesiąc kwiecień to po czesku duben, ale czeski květen to w rzeczywistości maj.

Inne mylące przykłady:

- burak – fistaszek
- bydlet – mieszkać
- bydlo – życie, byt

- čerstvý (czyt. czerstwy) – znaczy świeży, nie „czerstwy”.
- chuť – smak
- deska – płyta gramofonowa, tablica pamiątkowa, płyta CD
- dočasně nepřítomný (doczasnie neprítomni) – chwilowo nieobecny
- droga – narkotyk
- důl – kopalnia
- důvěra – to zaufanie, a nie „duchowość” czy coś związanego z „duchem”.
- hrad – to zamek (budowla), a nie „gród”.
- Irka – Irlandka
- jeptiška (jeptiszka) – zakonnica
- kapota – maska samochodu
- láska – miłość
- levák – leworęczny
- lustr – żyrandol
- mandelinka bramborová – stonka ziemniaczana
- manželka (mandželka) – małżonka
- nadupaná kára – wypasiona fura (slang młodzieżowy)
- občanský zákoník – kodeks cywilny
- odbyt – hurtownia
- opona – kurtyna
- pas – paszport
- paní – może oznaczać panią domu lub żonę, ale także w toaletach jest to oznaczenie, że jest dla panów. Obok na drzwiach jest napis „damy”.
- Pepik – zdrobniale od imienia Józef, czyli nasz Józek

- pevnost – twierdza
- pivnice – piwiarnia
- plyn – gaz
- pozor! – po czesku to uwaga!, a nie „pozór”.
- přítel (czyt. przitel) – to chłopak / partner, a nie po prostu „przyjaciel”.
- přítomny (czyt. przytomni) – obecny
- pupa – poczwarka
- pysk – warg
- řepa (rzepa) – burak
- ruka – znaczy ręka, ale obejmuje również całe ramię, nie tylko dłoń.

Takie „przyjazne z wyglądu” słowa mogą łatwo wprowadzić w błąd – dlatego warto je znać, zanim zaczniemy rozmowę po czesku!

- sklep – to piwnica
 - šelma – drapieżnik
 - školka (czyt. szkolka) – to przedszkole, nie „szkółka” jako miejsce hodowli roślin.
 - troska – ruina
 - vojna – służba wojskowa
 - volovina – bzdura, głupota
 - záchod – w języku czeskim oznacza toaletę, a nie kierunek geograficzny.
 - zámek – to pałac, polski zamek to czeski hrad
 - žralok (žralok) – rekin
- I wiele, wiele innych.

CZESKIE SŁOWA W JĘZYKU POLSKIM

Język czeski wywarł silny wpływ na polszczyznę, szczególnie w średniowieczu – głównie za sprawą chrystianizacji, kontaktów politycznych, kulturowych i handlowych. Czeszczyzna, bardziej rozwinięta literacko w okresie średniowiecza, była wtedy ważnym źródłem zapożyczeń, zwłaszcza z zakresu religii, administracji i kultury. Przykłady czeskich słów, które przyjęły się w języku polskim:

- kościół – pochodzi od czeskiego kostel, które z kolei wywodzi się z łacińskiego castellum (zameczek, warownia).
- piątek – czeskie pátek, podobnie jak w polskim, wywodzi się od słowa „pięć”, ale jego zapożyczenie mogło być wsparte przez czesczczyznę liturgiczną.
- ratusz – od czeskiego radnice, poprzez pośrednie formy.
- kancelaria – z czeskiego kancelář, pochodzącego od łacińskiego cancellaria.
- król – pochodzi od czeskiego král
- herb – zapożyczony z czeskiego erb, oznaczającego godło rodowe.

– husarz – z czeskiego hussar, a wcześniej z węgierskiego huszár. Czeski pośrednik ułatwił przejście tego wyrazu do polszczyzny.

- wojewoda i starosta – słowo słowiańskie, ale jego konkretna forma i znaczenie urzędnicze utrwaliło się m.in. pod wpływem czeskiego panowania króla Wacława II w Polsce w latach 1300–1305
- mnich – z czeskiego mnich, czyli zakonnik.
- modlić się – z czeskiego modlit se, o tym samym znaczeniu.

– książd – prawdopodobnie poprzez czeskie kněz, od dawnego słowiańskiego słowa na „księcia” czy „duchownego”.

Wiele z tych słów pojawiło się w polszczyźnie w kontekście chrystianizacji, ponieważ Czechy przyjęły chrześcijaństwo wcześniej niż Polska, stąd też wiele terminów religijnych i kościelnych przejęliśmy właśnie od nich. Inne pojawiały się w okresie intensywnych kontaktów politycznych i kulturowych, np. w czasach unii polsko-czesko-węgierskich dynastii.

POLSKIE SŁOWA W JĘZYKU CZESKIM

Choć to język czeski był dawniej silniejszy kulturowo i literacko, również język polski wywarł wpływ na czesczczyznę – zwłaszcza od XVI wieku, kiedy to Polska była potęgą kulturową i polityczną w regionie. W czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, polski stał się językiem prestiżu, szczególnie na południu i wschodzie Europy, a w Czechach – zwłaszcza na Morawach i Śląsku – zaczęto przejmować niektóre polskie słowa, zwyczaje, a nawet maniere językowe.

Przykłady polskich zapożyczeń w czeskim:

- sejm (sejm) – czeskie słowo przyjęte bez tłumaczenia jako określenie parlamentu, głównie w kontekście historycznym.
- szlachta (šlechta) – bezpośrednie przejście z polskiego, jako określenie warstwy arystokratycznej.
- pán – choć słowo to ma słowiańskie korzenie, jego nowożytna forma i dworski wydźwięk mogły zostać wzmocnione pod wpływem polskiego „pan”.
- krakovák / krakowiak – określenie tańca i stroju z Krakowa, używane regionalnie w Czechach.
- placka – dziś oznacza raczej naleśnik lub cienkie ciasto, ale pierwotnie może pochodzić od polskiego placek.

– pieróg / piroh – czeski piroh (obecnie też wpływ ukraiński i rosyjski) ma wczesne pochodzenie z Polski i Europy Wschodniej.

Ciekawostką jest też fakt, że wielu czeskich działaczy z XIX wieku znało dobrze język polski – był on językiem elit intelektualnych i otwierał drogę do kontaktów z Zachodem. Zdarzało się, że czeskie teksty pisano „na modłę polską”, włączając słownictwo, szyk zdania czy styl, zwłaszcza w okresie romantyzmu.

Jak widać, język czeski potrafi rozbawić, zaskoczyć i... czasem skutecznie utrudnić życie – zwłaszcza, gdy ktoś chce spać bez pościeli, a kończy na podłodze bez łóżka. Ale właśnie w tych drobnych wpadkach i fałszywych przyjaciółach kryje się cały urok sąsiedzkiego podobieństwa. Bo czy może być coś piękniejszego niż podróż, która zaczyna się od piwa, a kończy na językowych łamańcach typu „čerstvý chléb z pivnice”?

Więc jeśli kiedyś zgubicie się w czeskim sklepie, wpadniecie do hradu, a na drzwiach toalety przeczytacie pani, a w środku będą panowie, nie panikujcie. Może nie znaleźliście się tam, gdzie chcieliście, ale z pewnością sympatyczni Czesi pomogą wam odnaleźć właściwe miejsce i zrozumieć niuanse czesczczyzny. Zatem – s Bohem a ahoj! I do zobaczenia po drugiej stronie granicy!

W następnej części przeczytacie Państwo o micie założycielskim Czechosłowacji w 1918. Tym razem będzie poważniej.

Grzegorz Schmidt



Herb wielki Czech (1990–1992)

FESTIWAL SZTUKI WŁÓKNA - NAJSTARSZY, JEDYNY W POLSCE

PANTA RHEI

Sentencja Heraklita uzmysławia nieuniknione przemijanie czasu.

46. Międzynarodowy Festiwal Sztuki Włókna (2019), był inaugurowany w kowarskim ratuszu przez Panią Burmistrz Elżbietę Zakrzewską, która została wybrana na burmistrza Kowar, uzyskując 79% głosów w pierwszej turze wyborów samorządowych na lata 2019–2024. Piękny ratusz jak zwykle miał otwarte drzwi dla przybyłych artystów z różnych zakątków Polski i świata. Jest on poniekąd symbolem nieistniejącej Fabryki Dywanów, pamiątkiem przechowującym wspomnienia trwale zapisane w dziełach sztuki, wykonanych przez artystów tkaczy, ponadto jest wizualnym miernikiem czasookresu związanego z rzadko spotykaną kreatywnością.

Fabryka Dywanów jako pierwsza powojenna „żywicielka” kresowych mieszkańców w Kowarach, była także zaangażowanym mecenasem odradzającej się polskiej tkaniny artystycznej. W jej podwojach odbywały się praktyki zawodowe studentów z łódzkiej Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych. Włodarze fabryki w 1974 r. objęli patronatem wrocławską Grupę Tkacką „10 x TAK”, która dała impuls plenerom tkackim – przekształconym w Międzynarodowy Festiwal Sztuki Włókna.

„Fabryka” – to nie tylko hale produkcyjne, magazyny wypełnione surowcami, czy pomieszczenia biurowe. „Fabryka” – to potencjał ludzki, tętno bijących serc, to światłe umysły i genialne koncepcje, które przynosiły sukcesy i rozślawiały miasto w kraju i w świecie. Dopóki pamięć o nich trwa, dopóty legenda o Fabryce Dywanów będzie żywa.

Klimaty kowarskie są zmienne i wciąż inspirujące nie tylko zdumiewającymi pejzażami czy odmładzającym się miastem, także i duchowością otoczenia. Materiałem dowodowym są artefakty prezentowane na wystawach towarzyszących festiwalowi. Corocznie poszerza się zainteresowanie społeczności kowarskiej i ościennych miast wystawami prezentowanymi przez

uczestników Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Włókna. W 2019 roku eksponowaliśmy 12 wystaw w obecności ich twórców, to bezprecedensowy przykład integracji świata sztuki z mieszkańcami ubogich miast i miasteczek.

Do uczestnictwa w festiwalu corocznie zapraszani są krytycy sztuki, dziennikarze, którzy swoje opinie, spostrzeżenia pozostawiają w formie pisemnej. W katalogu 46. Festiwalu Sztuki Włókna, Małgorzata Wróblewska (historyk i krytyk sztuki) zauważa:

„Od kilku edycji tkackie warsztaty kowarskie wyznaczają tematem orientacyjny kierunek do artystycznych rozważań. Zachęcają do analizy takich pojęć i wyobrażeń jak: tradycja, piękno, genius loci, emocje, symbol, przestrzeń i czas, element duchowy, w kontekście lokalnego miejsca, z jego niepowtarzalną naturą i cechami indywidualnymi. W gruncie rzeczy składają do zastanawiania się, do weryfikacji utartych ogłądów, do skupiania się nad zasadnością dotychczasowych działań i do podejmowania prób w zakresie jeśli nie nowego, to przynajmniej zmodyfikowanego artystycznego przekazu. Opiekuńczy duch miejsca niewątpliwie jest pomocny. Powstające i projektowane wizerunki oraz obiekty zawierają cząstkę „tutejszości”, ale nie dajmy się zwieść, nawet najbardziej realistyczne, choćby i przedstawiające fragmenty dolnośląskich pejzaży, są w istocie artystyczną przenośnią, obrazem na swój sposób metaforycznym, rozgrywającym się w obrębie spersonalizowanego „własnego świata”.

Seneka pisząc o Zeuksisie zwrócił uwagę, iż dla artysty najważniejsze było zachowanie w dziełach cech, które są „odbiciem jego indywidualności”. Po bez mała dwudziestu pięciu latach ów postulat nie stracił na atrakcyjności. Artyści sztuki włókna, zjeżdżający corocznie do Kowar, systematycznie nas o tym przekonują”.

Prof. Ewa Maria Poradowska-Werszler



W rozmowie z Burmistrz i byłym dyrektorem fabryki dywanów – S. Dziedzicem



Artyści przed bazyliką w Krzeszowie



E. Poradowska-Werszler z burmistrzem miasta Kamienna Góra J.Chodasewiczem na wernisażu w Muzeum Tkactwa

Nikodem z ojcem na wernisażu, najmłodszy uczestnik Festiwalu





Przywitanie z Burmistrz na stopniach ratusza



Artyści z grupą osób z WTZ, obok rezydencji Przedwiośnie



Wernisaż A. Giros, artystkę wita Halina Młodkowska



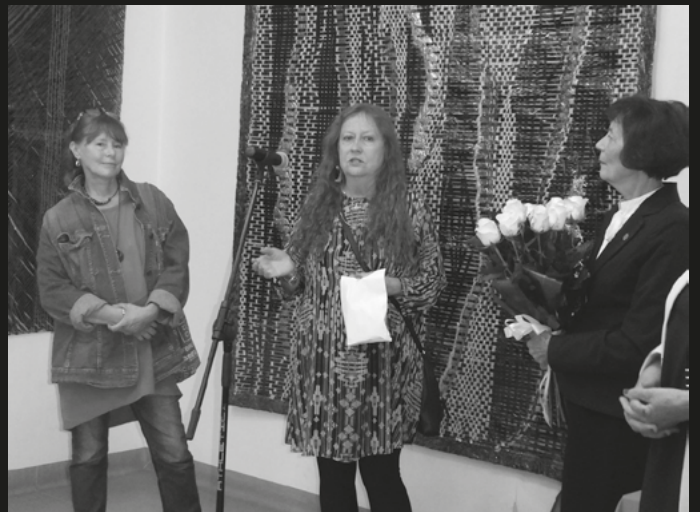
A. Giros, M. Ławer, H. Młodkowska, G. Kolaszt, prezes SMK



Wernisaż B. Burgielskiego w Galerii Lotos w Kamiennej Górze. Artystę wita B. Ziemiańska



Wernisaż J. Pasynkiewicz w muzeum w Szklarskiej Porębie



Wernisaż K. Sadej w Galerii Promocje w Jeleniej Górze

O TURYSTACH I TURYSTYCE SŁÓW KILKA



Co jakiś czas, niezależnie od pory roku, oglądamy w mediach różne dziwaczne i niebezpieczne zachowania turystów w górach.

Jak jest tego przyczyna? Trudno odpowiedzieć jednoznacznie. Niektórym pewnie przyświeca cel, aby właśnie w tych mediach zaistnieć. Innym, może zapierające dech widoki naszych pięknych gór, uruchamiają tzw. ułańską fantazję i zaczyna się zdobywanie szczytów ekstremalnymi trasami z pominięciem wyznaczonych szlaków turystycznych. Jeszcze innym brakuje nie tylko fantazji, ale i minimum wyobraźni, a może i wiedzy, aby do wycieczki górskiej odpowiednio się przygotować i wyposażać. Efektem tego jest ciężka i niebezpieczna praca ratowników GOPR, którzy narażając swoje zdrowie, a nieraz i życie, udzielają pomocy i ściągają z gór pseudoturystów, którzy wybrali się w góry latem w kłapkach, a zimą np. bez kurtki.

Ciekawe, że w Polsce nie wprowadzono jeszcze zasady wystawiania rachunków za przeprowadzoną akcję ratowniczą, której powodem były nieodpowiednie zachowanie lub przygotowanie turysty do wycieczki górskiej. Może warto wziąć przykład z naszych sąsiadów Czechów, u których za akcje ratownicze koszty ponosi poszkodowany, o ile nie jest ubezpieczony. W Karkonoszach koszt takiej akcji po czeskiej stronie wynosi 1500–2000 koron, a jeśli użyty był śmigłowiec, to jeszcze więcej.

W ubiegłym roku 2024 nasi ratownicy GOPR udzieliли pomocy 742 poszkodowanym, a 45 z nich było bez odpowiedniego wyposażenia. Wydarzyło się też 11 wypadków śmiertelnych, Karkonosze to nie Tatry, ale również góry niebezpieczne.

No cóż, możemy sobie ponarzekać, ale to nie znaczy, że tylko teraz mamy takie czasy i takich turystów. We wcześniejszych wiekach nie było dużo lepiej, a i fantazja wędrowców, a nawet przewodników, wzbudza dziś jeszcze nasz podziw i nawet zgrozę!

Przykładem niech będzie wyszukana atrakcja, praktykowana od XVIII w., zrzucania w głąb Śnieżnych Kotłów kamieni, a nawet głazów i obserwowanie, jak toczą się z łoskotem. 18 lipca 1825 roku, a więc 200 lat temu, przewodnik górski Gottfried Anton, spadł podczas takiego staczania głazów do Wielkiego Śnieżnego Kotła. Mimo to dalej tak się bawiono, aż w pobliżu krawędzi kotłów nie było prawie żadnych kamieni. Inną rozrywką, za pięć srebrnych groszy, było strzelanie z moździerza przy Śnieżnych Kotłach i przy Wodospadzie Łaby, a jeszcze „ciekawszą” zagłuszanie łoskotu spadających wód przy Wodospadzie Kamieńczyka za pomocą trąb, w które z całych sił dęło dwóch trębaczy.

Tak umilano sobie w dawnych wiekach wędrowki po górach, które miały często charakter barwnych, rozbawionych korowodów z huczną muzyką, werblami i wystrzałami z pistoletów. Oczywiście, wszystkie te atrak-

cje kosztowały wędrowca dodatkową opłatę. Trzeba pamiętać, że tereny dzisiejszych Karkonoszy nie były wtedy terenami chronionymi, jak dziś. Pierwsze próby objęcia ochroną przed dalszą intensywną eksploatacją przyrody miały miejsce dopiero na początku XX w. W 1923 roku ochroną objęto właśnie obszar Śnieżnych Kotłów i Czarnego Kotła Jagniątkowskiego, a Karkonoski Park Narodowy powstał już po wojnie w 1959 roku. Nie było też jeszcze wyznaczonych szlaków, po których należało się poruszać w górach. Turystyka górską nie była również tak rozpowszechniona i masowa, jak obecnie. Karkonosze odwiedza rocznie kilka milionów turystów, a Karkonoski Park Narodowy uznaje się za jeden z najczęściej odwiedzanych parków narodowych w Europie.

Kiedy tak naprawdę narodziło się to zjawisko zwane turystyką? Pierwszymi, którzy zaczęli penetrować nasze góry, byli przybysze z dzisiejszej Holandii, Belgii, Francji zwani Walonami lub Walończykami. To właśnie jednemu z nich, Laurentiusowi Angelusowi, który odkrył na Rudniku rudę żelaza, zawdzięczamy powstanie naszego miasta. Walończycy poszukiwali w górach złota i drogich kamieni już w XII wieku.

Z XVI wieku pochodzą pierwsze wzmianki o zbieraczach ziół, które wykorzystywano do produkowania przeróżnych medykamentów. Zajmowali się tym laboranci, a zbieracze ziół penetrowali góry sobie tylko znanymi ścieżkami.

Następnym etapem i powodem, dla którego coraz więcej ludzi wędrowało po Karkonoszach, był ruch pielgrzymkowy. Został zapoczątkowany po wystawieniu i poświęceniu kaplicy na szczycie Śnieżki przez pochodzącego z magnackiego rodu Schaffgotschów – Krzysztofa Leopolda. Poświęcenia dokonano 10 sierpnia 1681 roku i ofiarowano ją św. Wawrzyńcowi. Jest to patron min. przewodników górskich, którzy to w tym właśnie dniu mają swoje święto. Początkowo pielgrzymki odbywały się pięć razy w roku, obecnie uroczysta msza św. odbywa się w rocznicę poświęcenia kaplicy 10 sierpnia.

Innym miejscem, które zostało poświęcone i stało się celem pielgrzymek, były źródła Łaby.

Pielgrzymki w dawnych czasach stanowiły nie lada wyczyn, bo przecież wygodnych szlaków górskich jeszcze nie było, dlatego wyruszano dzień wcześniej i nocowano w tzw. budach pasterskich, które pełniły rolę

schronienia dla pielgrzymów, a dla późniejszych turystów były to już schroniska, gdzie wędrowcy mogli się posilić i znaleźć nocleg. Popularne i dogodne miejsce stanowiła Buda Samuela (później zwana Budą Hampła), a dziś stoi tam znane i lubiane schronisko Strzecha Akademicka.

Powstanie i rozwój uzdrowisk (Cieplice, Świeradów Zdrój) spowodował znaczący rozwój turystyki i całego przemysłu turystycznego. Kuracjusze najczęściej wyprawiali się na Śnieżkę, albo wybierali krótszą trasę na Chojnik, korzystając często z oferowanych przez tragarzy lektyk. Wśród kuracjuszy rozbrzmiewała dość często polska mowa, bowiem Cieplice były sławnym i dość blisko położonym uzdrowiskiem od ziem polskich. Ślady polskich wędrowców do dziś możemy oglądać na kartach ksiąg pamiątkowych, które były wykładane dla gości na Śnieżce, ale i w niektórych schroniskach.

Jednym z polskich wędrowców, który przemierzył w połowie XIX wieku cały Dolny Śląsk, był Bogusz Zygmunt Stęczyński, który nie tylko wędrował, ale i opisywał wierszem oraz utrzymywał bardzo wiernie rysunkiem czy akwarelą, piękno spotykanych krajobrazów i obiektów. Niedoceniony przez jemu współczesnych i zapomniany obecnie, pozostawił po sobie cenny poemat „Śląsk” opisany w 21 pieśniach i przez siebie ilustrowany. W pieśni VI znajdujemy taki oto opis królowej Sudetów:

*Poglądamy na góry, ale nad górami
Uśmiecha się nam Śnieżka białymi wdziękami
Jako najwyższa pani całej okolicy,
Co ma przyjemną postać jak piersi dziewicy,
Co się zdaje podierać niebiosy wysokie,
Ze wszystkich stron uzbrojona w parowy głębokie.*

Ambicją tego krajoznawcy było przewędrowanie i opisanie wszystkich ziem polskich. Marzeń swoich nie zrealizował, a przed „Śląskiem” zostały wydane wcześniej poematy o Galicji i Tatrach.

Bogusz Zygmunt Stęczyński był ubogim i skromnym wędrowcem, nie korzystał z lektyk, ale wędrował pieszo, często o chlebie i wodzie. Przewędrował i przez nasze miasteczko, opisując odkrycie rud żelaza i powstanie miasta.

Nie wszyscy podróżnicy mieli tak skromne wymagania jak Stęczyński, a i posiadali zasobniejsze portfele. Aby umilić wędrowkę po górach, na szlakach można było spotkać kataryniarzy, a także kramy z piwem, które lało się strumieniami, a zatem było w górach gwarnie i wesoło.

Wędrując w 1902 roku po Karkonoszach Mieczysław Orłowicz, znany i wybitny kra-

joznawca i organizator ruchu turystycznego, tak zapisał w swoich wspomnieniach: „Przede wszystkim uderzyła mnie u turystów niemieckich wręcz olbrzymia konsumpcja piwa, chyba po 12 wielkich pilznerów na osobę w ciągu dnia. Zauważyłem również, że Niemcy upiększali swe góry czy skały w sposób zbyteczny dla miłośników przyrody, lecz zgodny widocznie z upodobaniami swoich turystów. Tak np. widziałem katarynki wygrywające na wszystkich szczytach wiedeńskie walce, białe myszy ciągnące losy, małpy wyprawiające różne ćwiczenia gimnastyczne przy katarynce”.

Jednakże baza noclegowa w górach ciągle była uboga. Oprócz oddanego do użytku pierwszego z przeznaczeniem dla turystów, naprawdę nowoczesnego schroniska Nad Śnieżnymi Kotłami, turyści mieli do wyboru mniej lub bardziej wyposażone dla obsługi wędrowców budy – budy.

Słowo buda oznacza prowizoryczną budowlę, doraźne schronienie, Niemcy nazywali je baudami zaś Czesi boudami i tak to określenie jest obecnie elementem nazw czeskich schronisk.

Z czasem szalasy pasterskie przekształcały się w gospodarstwa pasterskie, w których hodowano bydło. Gospodarzyli tam dzierżawcy, którzy musieli płacić czynsze właścicielom zarówno po czeskiej jak i po pruskiej stronie gór. Życie rodzin gospodarujących w górach było bardzo trudne, a budy, gdzie pod jednym dachem znajdowała się izba mieszkalna i zagroda dla zwierząt, stanowiły dość uciążliwe warunki dla bardziej wymagających wędrowców, którzy się tam zatrzymywali.

W bardzo ciekawej publikacji pt. „Podróżnicy w Górach Olbrzymich”, która stanowi antologię tekstów źródłowych (polecam, dostępna w naszej kowarskiej bibliotece), głosy na temat warunków w baudach są bardzo podzielone z przewagą tych pozytywnych. J.K.E. Hoser podróżujący w 1804 roku pisze tak: „Jeżeli chodzi o ofertę noclegową to jest ona w większości baud o wiele uboższa od gastronomicznej. Postanie na sianie w izbie, na gołej ziemi, albo stryżek na siano, gdzie strudzony wędrowiec sam może umościć sobie legowisko, to najczęstsze i jedyne łoże”.

Inny wędrowiec A. Traugott von Gersdorf z podróży po górach w 1799 roku tak wspomina: „W baudzie było tłoczno ze względu na sianokosy, gorąco nie do opisanego, panował zaduch, a na dodatek doświadczyliśmy niezbyt miłego przyjęcia ze strony gospodarza, którego mniejsi i więksi członkowie rodziny chodzą tak brudni i rozchełstani, że hadko było patrzeć”.

Warunki bytu górali karkonoskich poprawiły się nieco, gdy ożywił i rozwinął się ruch turystyczny za sprawą powstałego w 1880 roku Towarzystwa Karkonoskiego (Riesengebirgsverein RGv). Obsługa turystów w baudach, wynajmowanie się górali w roli przewodników lub tragarzy uzupełniały skromne dochody górskich gospodarstw.

Tuż po roku 1817 powstały w Jeleniej Górze organizacje o profilu turystycznym: *Korpus Przewodników i Tragarzy Lektyk i Bagażu*.

Na rozwój turystyki znaczny wpływ wywarły powstające w połowie XIX wieku koleje żelazne, a turystyka stawała się sukcesywnie zjawiskiem masowym. W 1867 roku przedłużono powstałą wcześniej linię kolejową Wrocław – Wałbrzych do Jeleniej Góry, a w 1882 kolej dotarła i do Kowar. Mimo likwidacji lokalnych linii kolejowych, nie przeszkodziło to wzrastającej liczbie turystów w górach, którzy zmotoryzowani pragną koniecznie „zaliczyć” choćby Śnieżkę, gdy już przyjadą w Karkonosze.

Pamiętajmy jednak i my turyści i wy, drodzy Goście, że Karkonosze to góry chronione prawem w obrębie Karkonoskiego Parku Narodowego i zachowujmy się, jak na rasowych turystów przystało. Respektujmy zasady zawarte w regulaminie dotyczącym zachowania w KPN i przygotowujmy się do górskich wycieczek profesjonalnie.

Już w 1811 roku Johann Heinrich Fritsch wędrujący po Karkonoszach takie wskazówki przekazywał ówczesnym turystom:

Rady dla wybierających się w Góry Olbrzymie. Porządny, gruby płaszcz jest nieodzowny we wszystkich przypadkach, tak dla panów, jak i pań. Na górę można go pozwolić wnieść przewodnikowi i dopiero tam założyć. Panowie zwłaszcza mogą wziąć ze sobą długie albo krótkie spodnie, do tego parę dopasowanych do stopy, lecz nie ciasnych kamaszy o mocnych podszwach, woskowany kapelusz oraz solidną laskę. Damom polecić należy porządną kapelusz z szerokim rondem, parasol, którym i podeprzeć się można, i od słońca i deszczu osłonić, a z uwagi na liczne podmokłe miejsca w górach także parę lekkich spodni i buciki z cholewami.

Anna Burdach

Korzystałam z publikacji:

1. *Podróżnicy w Górach Olbrzymich. Antologia tekstów źródłowych z XVII-XX wieku*, wybrał i przełożył Marcin Wawrzyńczak, Wydawnictwo Wielka Izera & Schlesisches Museum zu Gorlitz 2020
2. *Budy i ich mieszkańcy*, Heinrich Rohkam, wyd. Wielka Izera 2021
3. *Podróż w Karkonosze oraz sąsiednie okolice Czech i Śląska w roku 1796 w 28 listach*, anonim, Wydawnictwo Wielka Izera 2022
4. *Sarmaci na Śnieżce*, Ryszard Kincel, wyd. Ossolineum 1973
5. *Śląsk. Podróż malownicza w 21 pieśniach*, Bogusz Zygmunt Stęczyński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1949
6. *Z kufierkiem i chlebakiem*, Julian Janczak, Wydawnictwo PTTK „Kraj” 1988

HISTORIA DOLNEGO ŚLĄSKA W DATACH, cz. 9

opracował: Bernard Utrata

DOLNY ŚLĄSK POD PANOWANIEM HABSBUROW od 1526 do 1742 (Część 3)

1677 – 9 lipca we Wrocławiu umiera Krakowianin Angelus Silesius (Anioł Ślązak), mistyk, absolwent uniwersytetów w Strasburgu, Leidzie oraz Padwie, nadworny lekarz księcia oleśnickiego Sylwiusza Nimroda, ksiądz katolicki, poeta, autor zbioru epigramatów pod nazwą „Pątnik anielski”, działacz kontrreformacyjny.

1680 – bunty chłopskie w hrabstwie kłodzkim i księstwie świdnicko-jaworskim przeciw pańszczyźnianym i innym obciążeniom krwawo stłumione przez wojska cesarskie.

1681 – 20 czerwca umiera w podwrocławskiej Brodnicy Byczynianin Maciej Gutthaetter-Dobrcki, prawnik, kierownik Miejskiej Szkoły Polskiej we Wrocławiu (ewangelickiej), autor podręczników języka polskiego: „Goniec gramatyczny” i „Wytrawny polityk...”. Hrabia Krzysztof Schaffgotsch wystawił na Śnieżce kaplicę świętego Wawrzyńca (na tle sporu granicznego z czeskim hrabią Harrachem).

1682 – generalnym starostą Śląska z cesarskiego mianowania zostaje Jan Kasper von Ampringen z Bruntalu (Śląsk Opawski). Na czas pełnionej funkcji starosta został podniesiony do rangi książęcej.

1683 sierpień – polskie wojska dowodzone przez króla Jana II Sobieskiego przez Górny Śląsk pospieszyły na pomoc Wiedniowi obleganemu przez Turków.

1686 – Hohenzollernowie i Habsburgowie ułożyli się w sprawie przekazania okręgu świebodzińskiego (enklawa na terytorium Brandenburgii), w zamian za rezygnację przez tych pierwszych z roszczeń do Legnicy, Brzegu, Wołowa oraz księstwa karniowskiego.

1687 – królowa Marysieńka Sobieska wraz dziećmi i dworem (ok. 1500) przebywała w uzdrowisku w Cieplicach Śląskich.

1688 – w dniu 7 kwietnia umiera urodzony w Kluczborku Adam Gdańcusz, pastor i senior zboru luterańskiego w tym mieście, pisarz i autor kazań w języku polskim, zwany „śląskim Rejem”, autor m.in. zbioru homilii dla ludu „Postilla popularis” z objaśnieniami biblii w gwarze śląskiej.

1689 – z rozkazu cara w Moskwie ginie na stosie wrocławianin Qiirinus Kuhlman, poeta i mistyk, zwolennik teozofa ze Zgorzelca Jakuba Boehme, głosiciel utopijnej wizji „Monarchii Chrystusa”.

1690 – w Oleśnicy umiera Jerzy Bock, poeta, pastor ewangelicki, nauczyciel języka polskiego księcia Sylwiusza Nimroda, autor polskiego poematu dydaktycznego „Nauka domowa” oraz polskiego przekładu dzieła pt. „Agenda, to jest porządek kościołów ewangelickich księstwa oleśnickiego”.

1691–1737 – księstwo oławskie tytułem zastawu za pożyczkę udzieloną przez koronę Cesarzowi Leopoldowi I stanowiło na własność królewicza Jakuba Sobieskiego.

1692 – Johann Riedel rozpoczął prace przy przebudowie wnętrza w stylu baroku francuskiego kościoła jezuitów w Świdnicy. Jest również twórcą ambony, ołtarzy i rzeźb w kościele franciszkanów w Kowarach.

1695 – Habsburgowie knowaniami dyplomatycznymi odzyskują okręg świebodziński. W odwecie Hohenzollernowie reaktują swoje roszczenia wobec księstw śląskich. Jest to zarzewie przyszłej wojny prusko-austriackiej.

1697 – Fryderyk August z rodu Wettinów zostaje obrany na króla Polski jako August II. Wpłatanie korony w saksońskie plany uzyskania Śląska.

1698 – Czech z pochodzenia Georg Leonard Weber osiedlił się na stałe w Świdnicy. Ozdobił liczne świątynie śląskie (Bolesławiec, Henryków, Namysłów, Duszniki oraz inne) wolno stojącymi figurami świętych (św. Nepomucen, św. Florian itd.). Współpracownik J. Riedla.

1702 – 21 października cesarz Leopold I powołał do życia Uniwersytet Wrocławski, zwany: „Leopoldiny” z dwoma wydziałami: teologicznym i filozoficznym. Już w 1724 r. studiowało w nim ok. 1300 studentów.

1703 – 23 czerwca we Wrocławiu przychodzi na świat przyszła królowa Francji Maria Leszczyńska. We Wrocławiu na rynku uruchomiono pierwsze w dziejach miasta stałe oświetlenie w formie trzech latarni olejowych umieszczonych na trzech żerdziach umocowanych w beczkach po śledziach. Większą ich liczbę zainstalowano w 1741 r.

1704 – 27 lutego pod Wrocławiem zostali porwani i uwięzieni przez oficerów saskich dwaj królewicze polscy Jakub i Konstanty Sobiescy. Był to efekt rywalizacji sasko-szwedzkiej w walce o obsadzenie tronu polskiego swoimi kandydatami. Georg Gische otrzymał przywilej na wydobycie galmanu (ruda cynku) od cesarza Leopolda I. Zapoczątkowało to powstanie potężnego rodu Gischów, potentatów przemysłowych na Górnym Śląsku. Jego ojciec, emerytowany oficer cesarski, na stałe osiadł w majątku po Wrocławiu.

1706 – przemarsz wojsk szwedzkich do Saksonii. Protestanci składali skargi na nieprzebranie postanowień pokoju westfalskiego w kwestii swobód religijnych przez Habsburgów na ręce Karola XII.

1707 – cesarz Józef II wydaje w dniu 1 września w Altranstadt Konwencję przywracającą swobody religijne dla protestantów w księstwach lennych. Nakazał zwrot przejętych świątyń ewangelickich oraz

zezwolił na budowę tzw. „świętyń pokoju” w Kozuchowie, Miliczu, Jeleniej Górze i Kamiennej Górze, jak również na otwarcie seminarium protestanckiego w Głogowie. Jednocześnie w ramach tzw. „kuracji józefińskich” wznosił 15 okazałych kościołów katolickich, w zamian za zwrócone obiekty protestantom.

1707/1709 – w okolicach Szprotawy rozwinął się i funkcjonował do początków 1709 ruch „modlących się dzieci” systematycznie zwalczany przez hierarchię katolicką. Nabożeństwa odbywały się na wolnym powietrzu w szyku wojskowym.

1708 – cesarz Józef I dekretem powołuje Akademię Rycerską w Legnicy, której zadaniem było kształcenie młodzieży szlacheckiej. Absolwentem tego elitarnego zakładu był min. Andrzej Zamoyski, autor pierwszego kodeksu prawnego dla Rzeczypospolitej.

1708–1732 – we Wrocławiu przebywa jeden z najsłynniejszych śląskich rzeźbiarzy okresu baroku Jan Jerzy Urbański, autor m.in. statuy i płaskorzeźby św. Jana Nepomucena na Ostrowie Tumskim oraz innych dzieł do dziś istniejących w kościołach: Jeleniej Góry, Żagania i Tyńca.

1712 – Urząd zwierzchni kierowany przez starostę generalnego nakazał powiatom sporządzanie sprawozdań o działalności „pietystów” (ruch zmierzający do odrodzenia protestantyzmu na Śląsku). Prześladowanie aktywistów ruchu przez władze świeckie i kościelne.

1713 – zakończone fiaskiem pokojowe rokowania szwedzko-saskie we Wrocławiu. Edykt cesarski legalizuje stały pobyt Żydów we Wrocławiu, po wniesieniu stosownej opłaty.

1721 – stany śląskie akceptują tzw. „sankcję pragmatyczną” cesarza Karola VI, w której wyznacza na następczynię tronu swoją córkę Marię Teresę.

1723 – w dniu 23 marca w Jenie umiera strzegomianin Jan Chrystian Guenther, poeta epoki baroku, autor liryki miłosnej, absolwent uniwersytetów w Frankfurcie, Lipsku i Wittenberdze.

1729–1732 – Fryderyk Wilhelm von Sommersberg wydaje drukiem we Wrocławiu trzytomowe dzieło „Silesiacarum rerum scriptores”, będące zbiorem kronik i dokumentów średniowiecznego Śląska. Autor był twórcą tablic genealogicznych śląskich władców oraz burmistrzem Wrocławia.

1732 – wrocławianin Jan Jakub Korn założył wydawnictwo i księgarnię. Po przejściu Śląska do Królestwa Prus wydaje czasopismo (1742–48) „Schlesische Privilegirte Staats- Kriegs- und Friedenszeitung” („Śląska uprzywilejowana państwowo-wojenno-pokojowa gazeta”), potem „Schlesische Zeitung” (1748–1944). W jego oficynie wydawano również polskie książki. Jego następcą Wilhelm Bogumił Korn sprzedawał książki w swoich placówkach w Warszawie, Wilnie i Lwowie.

1734 – zaczęto wydawać w Świdnicy czasopismo „Gelehrte Neuigkeiten Schlesiens” („Naukowe Nowinki Śląska”). Jest to najstarszy periodyk literacki Śląska.

1740 – we Wrocławiu ukazało się dzieło autorstwa księdza Władysława Łubieńskiego zatytułowane „Świat we wszystkich swoich czę-

ściach większych i mniejszych”, zawierające aktualną wiedzę geografii świata oraz liczne mapy, w tym Polski.

1740 – umierają władcy rywalizujących ze sobą monarchii: król Prus Fryderyk Wilhelm I Hohenzollern (31 maja), cesarz Austrii Karol VI (20 października). Początek wojny o sukcesję austriacką (1740–1748). W dniu 16 grudnia na Śląsk wkraczają wojska pruskie i w ciągu dwóch miesięcy opanowują całą prowincję.

1741 – 10 sierpnia wojska pruskie opanowują Wrocław pomimo wcześniejszego układu o neutralności miasta podpisanego 3 stycznia przez dowództwo korpusu ekspedycyjnego i patrycjat. Opanowanie przez siły pruskie Głogowa i Brzegu. Oblegana Nysa nie została zdobyta pomimo intensywnego ostrzału artyleryjskiego. Klęska wojsk austriackich dowodzonych przez marszałka Neipperga w bitwie z 22-tysięcznym korpusem pruskim dowodzonym przez króla Fryderyka II pod Mollwitz (Małujowice k. Brzegu). 19 września sprzymierzyły się Saksonia, Bawaria i Francja w celu rozbioru monarchii Habsburgów. Na zamku Przydroże Małe 9 października dochodzi do tajnego porozumienia pomiędzy Fryderykiem II i Marią Teresą, na mocy którego Prusy otrzymują obietnicę otrzymania Śląska oraz poddana została im twierdza nyska. Pomimo porozumienia Fryderyk II 1 listopada wznowia działania wojenne oraz uzyskuje od Saksonii terytoria na wschód od Nysy Kłodzkiej, a od elektora bawarskiego hrabstwo kłodzkie. 7 listopada stany śląskie składają hołd Fryderykowi II. Opór przeciw armii pruskiej ze strony ludności Górnego Śląska, Opawszczyzny i ziemi kłodzkiej.

1742 – 23 kwietnia skapitulowała twierdza kłodzka. Dwanaście polskich chorągwi (szlachta z Wielkopolski i z Prus Królewskich) 18 maja po Złatymi Horami rozbiło węgierskich pandurów (piechota) walczących po stronie Marii Teresy. Preliminaria traktatu pokojowego pomiędzy Prusami i Austrią podpisane we Wrocławiu 11 czerwca kończą pierwszą wojnę śląską. Na mocy układu Prusom przypadło 80% Śląska oraz hrabstwo kłodzkie, zaś przy Austrii pozostała południowa część prowincji (m.in. księstwa: cieszyńskie, karniowskie, południowy fragment księstwa nyskiego). 28 lipca w Berlinie został podpisany ostateczny traktat pokojowy. Jego następstwem była umowa graniczna pomiędzy Austrią i Prusami zawarta w styczniu 1743 r. w Głubczycach (obowiązywała przez 250 lat) oraz wyrzeczenie się przez stany czeskie 14.08.1743 r. w Pradze praw do Śląska.

1742 – w Łądku Zdroju umiera pochodzący z Bielicy k. Stronia Śląskiego Michał Khlar, wybitny rzeźbiarz, twórca m.in. konfesjonatów i ambony w kościele jezuitów w Kłodzku oraz rzeźb kamiennych, wystrojów rzeźbiarskich innych obiektów sakralnych ziemi kłodzkiej. Jego syn Michał Ignacy Khlar kontynuował jego dzieło.

źródła:

1. „DOLNY ŚLĄSK” MONOGRAFIA HISTORYCZNA pod redakcją Wojciecha Wrzesińskiego, Wrocław 2009, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
2. „DZIEJE ŚLĄSKA w datach” autorzy Alicja Galas, Artur Galas, wydawnictwo „CADUS”, Wrocław 2004.
3. „ZARYS HISTORII POLSKI pod redakcją Janusza Tazbira, Państwowy Instytut Wydawniczy.